Nr. 327. We Lwowie Sobota dnia 24. Listopada 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyraza. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza

Orędzie Wilhelma.

Lwów 23. listopada.

Zapewne jeszcze żaden z monarchów europejskich nie miał tyle sposobności do wygłoszenia w ciągu krótkiego bardzo czasu tylu mów ile cesarz niemiecki Wilhelm II., żaden z nich zapewne, jeżeli mu się nawet sposobność nadarzała, tak chętnie z niej nie korzystał, jak młody władca potężnego cesarstwa. Sposobności tych było już dotychczas tyle, że innemu monarsze byłyby zapewne wystarczyły na długie lata rządów. Cesarzowi Wilhelmowi starczyły zaledwie na kilka miesięcy. W świeżej jeszcze pamięci mamy sposób, w jaki cesarz Wilhelm II skorzystał z tych okazyj i jak się z nich wywiązał. Nie chcemy przez to powiedzieć, że i ostatnia mowa, którą wygłosił cesarz niemiecki, była tylko okolicznościową, do której się szuka sposobności — owszem, była to mowa od tronu, a jako taka zawsze się wyróżnia od zwykłych enuncjacyj krolewskich. Tym razem mowa tronowa Wilhelma jest jednak i z wielu innych względów zewnętrznych szczególną.

Wilhelm II. mówił już wprawdzie do parlamentu, ale nie była to zwyczajna mowa tronowa. Gdy po raz pierwszy mówił do reprezentantów narodu niemieckiego znajdował się w otoczeniu wszystkich książąt rzeszy i wszystkich dygnitarzy dworskich i państwowych, i przemawiał po raz pierwszy jako cesarz, który kilka dni temu wstąpił na tron. Dzisiaj zaś mówił Wilhelm do reprezentantów narodu, zebranych na pierwszą zwyczajną sesję pod jego rządami. I gdyby nie z innych powodów, to już ten sam wzgląd natury zewnętrznej czyniłby mowę niezwykłą.

Od czasu ostatniej zwyczajnej sesji parlamentu niemieckiego zaszło w Niemczech tyle zmian doniosłych, że dziś nikt jeszcze nie jest wstanie przewidzieć, jakie będą ich skutki na przyszłość. Stary Wilhelm I., który pierwszy włożył na swoją skroń koronę odnowionego państwa niemieckiego, umarł. Po nim nastąpił syn jego Fryderyk, a epizod jego rządów dziewięćdziesięciodziewięciodniowych dobrze jeszcze zapisany jest we wszystkich pamięci. Spodziewano się po Fryderyku bardzo wiele — przykuty do łoża boleści, pozbawiony mowy i sił fizycznych nie mógł urzeczywistnić tych nadziei, jak e do niego przywiązywał naród niemiecki. Cierpienia cesarskie się skończyły — Fryderyk umarł, a miejsce na tronie zajął Wilhelm, młody, niedoświadczony i niedostatecznie przygotowany do spełnienia wielkiego zadania, jakie go czekało.

Że rzeczywiście Wilhelm jest za młodym i za nadto nieprzygotowanym na cesarza tak potężnego, a przecież tak skomplikowanego państwa jak Niemcy, tego dowód złożył wspomnianemi już powyżej licznemi enuncjacjami i mowami. Czy i ostatnią mowę zaliczyć w ich szereg, to jest pytanie, na które odpowiedź trudna. Będziemy na tyle lojalnymi i nie zaliczymy mowy tronowej, wygłoszonej przez cesarza Wilhelma przy otwarciu sesji parlamentu niemieckiego, w szereg jego dotychczasowych enuncjacyj. Swoją drogą, traci ona skutkiem tego wiele na wartości i interesie. Brak jej dlatego owej pikanterji, która dotychczas wyróżniała wszystkie prawie wygłoszone przezeń mowy — ale za to schodzi do rzędu zwykłych mów tronowych. Taką też jest wygłoszone onegdaj orędzie Wilhelmowskie. Bladość mów tronowych jest też charakterystyką mowy cesarza Wilhelma II. Nie znajdujemy w niej żadnej nowej myśli, któraby ją w czemkolwiek wyróżniała od innych mów tronowych.

Stara to rzecz, że w mowach tronowych najwięcej zwykle na siebie zwraca ustęp o polityce zewnętrznej. A właśnie pod tym względem orędzie cesarza Wilhelma bardzo a bardzo jest biedne. Cóż to za zużyty i nic nie znaczący frazes, że stosunki Niemiec ze wszystkiemi mocarstwami są jak najlepsze! Cóż mówić o patetycznem twierdzeniu, że wiara chrześcijańska i obowiązki monarsze nie pozwoliłyby cesarzowi sprowadzić na Niemcy wojny chociażby zwycięzkiej! Co to za pusty i — niesmaczny frazes! A więc wiara chrześcijańska stanie cesarzowi Wilhelmowi na przeszkodzie w prowadzeniu wojny?! Zaprawdę, jeżeli tylko tyle, wówczas pokój europejski bardzo źle jest strzeżony. Czy dotychczas Niemcy, względnie Prusy, nie były chrześcijańskiemi, czy monarchowie Prus i władcy Niemiec nie mieli wyobrażenia o swoich obowiązkach w obec Niemiec? A przecież, ani ta wiara chrześcijańska, ani te obowiązki nie stanęły im na przeszkodzie w prowadzeniu wojny. Jeżeli Niemcom, a w szczególności ich cesarzowi szczerze zależy na utrzymaniu pokoju europejskiego, wówczas naprawdę postarać się powinni o inne dlań gwarancje! Tych gwarancyj pierwsza zwyczajna mowa tronowa cesarza Wilhelma II., wygłoszona przy otwarciu zwyczajnej sesji parlamentu bynajmniej nie daje i dla tego jej gołosłowne zapewnienia pokojowe, tak słaby tylko znajdują odgłos w Europie. Komuby się to wydawało nieprawdopodobnem, ten niechaj sobie przeczyta gwałtowne i wojownicze artykuły półurzędowej prasy niemieckiej, a przekona się, ile warte są zapewnienia pokojowe orędzia cesarskiego.

Rekruci alzatcy.

Lwów 23. listopada.

Giełdy europejskie były wczoraj nadzwyczajnie wzruszone: wszystko oczekiwało depesz z Berlina, które miały przynieść słowa mowy tronowej, tak doniosłe swą treścią. Żaden nawet średniowieczny kochanek nie czekał z taką tęsknotą na damę swego serca, jak finansowi potentaci na roznosiciela depesz.

Wreszcie przyszła pożądana wiadomość: cesarz przemówił pokojowo, zapewnił, iż staraniem jego będzie utrzymanie dobrych sąsiedzkich stosunków z sąsiadami, że unikać będzie wszystkiego, coby mogłoby pogrążyć Niemcy lub inne państwa w odmęcie krwi i łez. Zdawałoby się, iż mowa ta oddziała na giełdę ożywczo — tymczasem na razie przynajmniej tak się nie stało. Większa część depesz berlińskich prócz streszczenia mowy cesarskiej przyniosła jeszcze coś więcej, małą ale poważną wieść: „W Alzacji i Lotaryngji odkryła policja niemiecka szeroko rozgałęziony spisek, mający swe źródło we Francji.“

Mała ta notatka, której prawdziwość nie została nawet należycie skonstatowaną, potrafiła zatrzeć dobre wrażenie mowy tronowej i wzbudzić nieufność czułego na takie rzeczy kapitału. Jest bowiem rzeczą pewną, że wiadomość ta czy będzie potwierdzoną, czy zaprzeczoną, jest dostateczną, ażeby przypomnieć światu, że krwawa rana na organizmie Francji, zadana przez Niemcy, nietylko się nie zabliźniła, ale się zaogniła i rozjątrzyła. W chwili gdy Niemcy poczynali się uspakajać, gdy poczęli wierzyć, że groźbą i podstępem zgermanizują prowincje zabrane — duch oporu podniecanego patrjotyzmem, spotęgował się i jaskrawo na zewnątrz wystąpił. Alzatczycy nietylko nie myślą łączyć się z zaborcą, nietylko nie uznają nowych granic, ale owszem, co raz żywiej spoglądają w stronę Francji, z każdym dniem dobitniejszy wyraz dają swym uczuciom. Na patrjotyzm alzacki nie mają Niemcy skutecznego środka. Nic nie pomogło germanizowanie z pomocą szkoły i kościoła, bez skutku pozostały surowe, barbarzyństwem dyktowane środki administracyjne, odcinające Alzację od Francji, a srogie przepisy paszportowe stały się tylko tem silniejszym bodźcem do ich omijania. Wszystkie te środki chybiły celu, a co większa, spotęgowały ducha odporu. To, co dotychczas wrzało tylko w sercach i głowie, to, co przejawniało się co najwyżej w słowach, to przybiera dziś zewnętrzne kształty — przejawniając się w czynie.

Każda branka wojskowa powodowała w Alzacji liczne zbiegostwa — pobory jednak odbywały się spokojnie. W tym roku natomiast w wielu okręgach, a zwłaszcza w Kolmar, Mülhausen i Thann wybuchły formalne zamieszki, w czasie których ludność z okrzykiem *Vive la France!* rzuciła się na zbirów niemieckich, a rekruci całemi masami uciekali do Francji, żegnając Niemcy na granicy tym samym okrzykiem.

Rzecz prosta, że tego rodzaju objawy nie mogą być Niemcom obojętne, to też rozdrażniony kanclerz grozi w szpaltach *Nordd. A. Ztg.* zemstą ludności alzackiej i tym, którzy ją do oporu pobudzają. Ci nienazwani są to rząd i społeczeństwo francuskie — ta groźba to prawie preludjum wojny.

Niemcy i Francja płoną ku sobie wzajemną nienawiścią, która na terytorjum zabranem najsilniej wybucha — Alzacja i Lotaryngja, to cel dążeń odzyskania i utrzymania, a zarazem widownia krwawej walki, która prędzej, czy później, wybuchnąć musi. Oto powód, który sprawił, że mimo pokojowej mowy cesarza, pogłoska o odkryciu sprzysiężenia w Alzacji wywołała nieufność i niepokój na giełdach.

Korespondencje.

Wiedeń 21. listopada.

(Sprawy agrarne. — Zbytek lojalności. — Dalsze prace parlamentarne. — Nadużycie fiskalne.)

Rozprawa nad ustawą o niepodzielności spadków włościańskich, odbywa się prawie przed pustemi ławkami; jak zwykle w klubach rzecz z góry przesądzono, a czczej dyskusji przysłuchiwać się mało kto pragnie. Przy każdem głosowaniu dzwonek elektryczny zwołuje posłów z bufetu, machinalnie ręce podnoszą się w górę, każdy głosuje, nie wysłuchawszy nawet argumentów przeciwnika. A argumenta to są nielada, które wydobywa przy każdym paragrafie nieustraszony Kronawetter! Z całej tak zwanej liberalnej lewicy on jeden pozostał na posterunku, on jeden broni interesu wydziedziczonych i protestuje w imię sprawiedliwości.

Być może, że historja na kartach swoich zapisze ten protest, ale tymczasem ustawa zostanie uchwaloną, proletarjat wiejski rozleje się po kraju, lub przyciśnięty nędzą popłynie do Ameryki, by tam pogrzebać to, czego mu tu jeszcze nie wydarto — ostatnią nadzieję...

A dlaczego to wszystko? Czy może sądzicie, że posłowie z prawicy upatrują w uchwalić się mającej ustawie zbawienie chłopa, że rzeczywiście godzą się z jej tendencją? Jeżeli tak, to co prędzej otrząśnijcie się z tej naiwnej wiary, ustawa będzie uchwaloną, bo tak postanowił jeden klub, z grzeczności dla drugiego, ustawa będzie uchwaloną, bo wniósł ją rząd! Oprócz klerykałów i feudałów nikt jej nie pragnął przed wniesieniem, każdy potępił po wniesieniu, a przecież wszyscy głosować za nią będą.

Historja tej ustawy, to satyra na cały nasz parlamentaryzm. Więcej tego rodzaju uchwał a chyba wzdychać nam przyjdzie do absolutyzmu, lub oglądać się za jakimś domorodnym Boulangerem.

Najgorsze przytem, że takie z góry przesądzane sprawy wloką się mimo to bez końca, ustawa o niepodzielności gruntów włościańskich zajmie jeszcze co najmniej dwa posiedzenia. Po tej ustawie nastąpi szereg pomniejszych, a w tej liczbie ustawa o stosunkach gmin wyznaniowych żydowskich. Co do tej sprawy chusyci nie zasypiają gruszek w popiele, naježdżało się ich tu bez liku z całego kraju i w kuloarach codziennie odbywają konferencje z posłami. Sądzę, że nie omylę się prorokując, że zwycięstwo zostanie po ich stronie, umieli bowiem zręcznie pozyskać sobie całe konserwatywne stronnictwo. Jak wam już telegrafowałem, jeden z członków deputacji odmówił mi wszelkich informacyj, mówiąc, że z liberalnym dziennikiem wdawać się nie chce, a równocześnie poprosił mnie o adres korespondenta *Czasu*, bo to „nasza gazeta“. Czyż to nie charakterystyczne?

Najważniejsza ustawa t. j. wojskowa, przyjdzie pod obrady nakoniec; tymczasem komisja przyjmuje bez zmiany jeden paragraf za drugim, rezygnując z wszelkich chociażby najmniejszych ulg. Bardzo to co prawda pięknie, że członkowie komisji tak się prześcigają w patrjotyzmie i gdyby tylko o manifestację lojalności chodziło, nikt by nic przeciw temu powiedzieć nie mógł. Ale tu rozchodzi się o rzeczy ważniejsze, o ustawę, która sięga głęboko w lud, która dotyczy bytu i życia setek tysięcy, o ustawę, która już dzisiaj wydobywa ciężkie westchnienia z piersi matek i żon — tu manifestacje nie są na miejscu. Trzeba uchwalić ustawę, dobrze, niechaj będzie uchwaloną, ale dla czczej manifestacji zrzekać się nawet poprawek, nawet najdrobniejszych ulg, — tego za wiele. Ustawę układali nie bogowie wszakże, lecz ludzie, wprawdzie wojskowi, ale zawsze tylko ludzie, którzy mylić się mogą i błądzić jak drudzy, żaden obowiązek patrjotyczny nie zabrania zatem stawiania i uchwalania tych zmian i poprawek, które w interesie ludu wydają się koniecznemi. Jeżeli lojalność tak ma być zrozumianą, to raczej wypadałoby oddać się na łaskę i niełaskę i wykluczyć wszelkie ustawy wojskowe z pod kompetencji parlamentu.

Po uchwaleniu ustawy wojskowej, nastąpi dłuższa przerwa — prawdopodobnie od 18. grudnia do połowy lutego — budżet zaś przyjdzie na porządek dzienny dopiero w sesji wiosennej.

Rozprawa budżetowa pójdzie zdaje się w tym roku raźniej jak w zeszłym, komisja bowiem odbywa bardzo pilnie posiedzenia i załatwiła już znaczną część materjału.

Na ostatniem posiedzeniu komisji budżetowej ważną nader sprawę, o której mówiono już w Kole polskiem, poruszył pan Abrahamowicz i to zdaje się skutecznie. Mianowicie podniósł on krzyczącą niesprawiedliwość, której doznają strony przez to, że podatek lub należytość za wysoko wymierzone, z urzędu nigdy zmniejszone nie zostają. Strona albo zgoła o pokrzywdzeniu, jakiego doznała, nie wie, albo też narażoną jest na kosztowne rekursa i stratę czasu. Mowca zacytował obowiązujące w tej mierze rozporządzenie z roku 1885, które opiewa: „Z urzędu uwzględniać należy przysługujące stronom prawo do opustu należytości. Jeżeli jednakże dopiero po dokonanym wymiarze i przypisaniu należytości spostrzeżonem zostaje, że w danym wypadku istniały warunki potrzebne do uzyskania opustu, nie należy wznawiać dochodzeń bez wyraźnego żądania strony.“

Według tego rozporządzenia urzędnik chociaż przekonany o skrzywdzeniu, nie ma prawa do naprawienia krzywdy, podczas kiedy odwrotnie, jeżeli skarb państwa pokrzywdzonym został, ciąży na urzędniku obowiązek ponownego wymierzenia należytości. Pan Abrahamowicz prosił więc ministra skarbu, by to niesprawiedliwe rozporządzenie zbadał i zmienił. Minister odpowiedział na to, że zacytowane rozporządzenie weźmie pod rozwagę i zarządzi wszystko możliwe, by uchronić strony od szkody. *(Ad.)*

Celibat protestancki.

W Buda-Peszcie obraduje obecnie konwent ewangielicko-reformowanego Kościoła, z całego dystryktu naddunajskiego. Otóż drugie jego posiedzenie w d. 21. bm. miało przebieg nadzwyczaj interesujący, gdyż obok innych, ważnych spraw czysto kościelnej natury, była na porządku dziennym również doniosła „sprawa familijna“, która całe to zacne zgromadzenie nabawiła gorączkowego wzruszenia. Mianowicie szło o wniosek, zabraniający kapelanom tego wyznania związków małżeńskich, zatem postanawiający rodzaj celibatu protestanckiego. Jak było do przewidzenia, propozycja ta wywołała opór przeważnej liczby członków konwentu, wśród czego znów wywiązała się jedyna w swoim rodzaju dyskusja na temat małżeństwa. Oto niektóre z niej szczegóły, zaczerpnięte z pism węgierskich.

Sprawozdawca Al. Petri zabrał wśród ogólnego niepokoju głos, aby naszkicować wniosek budapeszteńskiego senjoratu w sprawie małżeństwa kapelanów. Wniosek ten kulminuje w żądaniu, aby każdy kapelan, który zawrze związek małżeński, wykreślony został z rzędu kapelanów. Zakaz ten ma zapobiegać w przyszłości, iżby kapelani, którzy obarczeni rodziną popadają w niesłychane ubóstwo, nie stawali się Kościołowi ciężarem.

Biskup K. Szász starał się następnie udowodnić, że ożeniony kapelan jest dla Kościoła istnem brzemieniem. Celibatu nie podobna dziś dekretować w obec kapelanów — lecz ostatecznie i wniosek senjoratu nie zmierza w tym celu. Wyraża on jedynie życzenie, aby kapelan wstępujący w związek małżeński, nie mógł otrzymać posady i odtąd przestał funkcjonować w roli duchownego.

Al. Baksai zauważył ze swej strony, że w niektórych gminach kapelan sprawuje obowiązki nauczyciela, żona zaś jego nauczycielki. Tych ludzi, wniosek w mowie będący, nie może przecież dotyczyć. Mowca w końcu objawia życzenie, aby cała ta sprawa cofniętą została z porządku dziennego.

Zdaniem W. Szöcs'a nie należy na kapelanów - nauczycieli rozszerzać takiego zakazu. Zresztą mowca oświadczył się za wnioskiem senjoratu.

K. Vörös wyraził zapatrywanie, że kapelani należą z reguły do rzędu „wykolejonych“ w życiu ludzi, nie godzi się przeto przykładać rękę do pomnażania proletarjatu. Ożenkowi tych jednostek należy przeszkadzać, gdyż wypływający zeń niedostatek, ubezwładnia siłę roboczą tych ludzi.

D. Batori występował gwałtownie przeciw

BADENI.

SYLWETKA HISTORYCZNA.

> Prawy, czynny, gorliwy w całym życia wątku,
> Ziomek przysłowiem zrobił dar jego rozsądku,
> Świat był dla niego szkołą, ludzie księgozbiorem,
> I bez imienia mędrca stał się mędrców wzorem.
>
> *(Kajetan Koźmian).*

W pierwszej dobie porozbiorowych dziejów Rzeczypospolitej, postać Marcina Badeniego znaną była szerokiemu ogółowi zarówno z powodu wysokiego urzędu, jaki piastował w królestwie kongresowem, jak dla prawości charakteru, zdolności i dowcipu, z którego słynął.

Ród Badenich pieczętujący się Bończą, wywodzi się z Włoch. Protaplasta ich, kondotier Jana Sforcy przybył w połowie szesnastego wieku do Polski wraz z Boną i osiadł w Krakowskiem. Syn jego Leonard otrzymał szlachectwo od Zygmunta Augusta w roku 1563 i odtąd familja Badenich zalicza się w poczet polskiej szlachty, piastując rozmaite urzędy ziemskie. Ojciec Marcina, Sebastjan, był cześnikiem i sędzią wielkorządów krakowskich i nie marzył zapewne, że najstarszy z trzech jego synów podniesie tak wysoko świetność jego rodu, który z fortuny i koligacji zaledwie mógł się zaliczać do grona średniego ziemiaństwa.

Marcin wszystko sam sobie zawdzięczał. Niezwyczajne zdolności, uczciwość i szczęśliwa gwiazda pod jaką się urodził, przyczyniły się do jego krescytywy.

Pierwsze wystąpienie jego publiczne przypadło w roku 1775 w komisji zajmującej się szacowaniem majątku zniesionego zakonu Jezuitów. Energja, jaką rozwinął przy tej sposobności, oraz rzetelność, którą nie wszyscy jego towarzysze mogli się poszczycić, zwróciły nań uwagę ks. Stanisława Poniatowskiego, podskarbiego w. koronnego i synowca Stanisława Augusta. Znane są ogólnie kłopoty finansowe króla, którego łatwowierność wyzyskiwano na każdym kroku. Administracja olbrzymich jego dóbr stołowych powierzona ludziom niesumiennym pożerała krociowe sumy ze szkodą listy cywilnej. Z tego więc powodu król zaofiarował dzierżawę tych dóbr synowcowi pod warunkiem, iż przyjąwszy na siebie wszelkie ciężary, płacić mu będzie rocznie 100.000 czerwonych złotych. Książę się wahał i przypomniał sobie Badeniego. Ten zwidziwszy dokładnie wielkie obszary królewskich ekonomji, zbadał do gruntu możliwe źródła dochodów i za powrotem do Warszawy zdał sprawę księciu podskarbiemu z dokonanego przeglądu. Z kredką w ręku przekonał go, że przy pewnych ulepszeniach zarządu i gospodarstwa nie tylko będzie w możności zapłacić królowi żądaną sumę, lecz nadto pozostanie mu około 50.000 dukatów rocznej nadwyżki. Obliczenie dokładnie opracowane i uzasadnione trafiło do przekonania księcia Stanisława. Zawiera więc układ z królem, a równocześnie powierza administrację wydzierżawionych dóbr Badeniemu. Sto pięćdziesiąt tysięcy dukatów rocznie wypłacał Badeni swemu pryncypałowi — reszta dochodu stanowiła jego własność.

To było podstawą fortuny Badeniego, który po kilkoletniej, gorliwej pracy miewał z tej administracji do trzech kroć sto tysięcy złotych rocznego dochodu. Gdy po rozbiorze Rzeczypospolitej dobra królewskie przeszły na rzecz skarbu, wdzięczny książę Stanisław darował Badeniemu znajdujące się w nich składy, zapasy i remanenty, reprezentujące krociową wartość. Za to zakupił Badeni od Hieronima Sanguszki dobra Bejsc, gdzie zbudował sobie wspaniałą rezydencję i pomnożył niebawem swą fortunę nabyciem Kołaczkowic, Ruszcy, Branic i innych dóbr.

Ciągła styczność z dworem wpłynęła dodatnio na rozwój niezwykłej jego inteligencji. Grzeczność jego weszła w przysłowie równie jak dowcip, który go nie zawodził nigdy. Dowcipne powiedzenia Badeniego zarówno w czasie dyskusji publicznej, jak w towarzyskich zebraniach odznaczały się zarówno trafnością, jak delikatnością — bawiły, śmieszyły, lecz nie obrażały nikogo.

Ubierał się zawsze po polsku i polskim tylko władał językiem. Ubolewał też niejednokrotnie w zaufanem gronie, iż nie znał języka francuskiego, który w tych czasach bardziej niż kiedykolwiek był u nas w użyciu.

— Wprawdzie wzniósłbym się być może wysoko — mawiał Badeni — a może i tak wysoko, jakbym sobie nie życzył ze znajomością tego języka.

Z tego powodu miał Badeni ciekawe zajście z Ilgestromem.

Było to po kościuszkowskiej rewolucji. Badeni wysłany przez księcia Stanisława do Petersburga zatrzymał się z powrotem w Rydze, gdzie przebywał zesłany za karę do tej miejscowości, wszechwładny do niedawna ambasador Ilgestrom. Jenerał dowiedziawszy się, że Badeni bawi w Rydze, zaprosił go do siebie i zatrzymał przez kilka godzin wśród poufałej rozmowy, w ciągu której starał się przed swym gościem usprawiedliwić z zarzucanej mu nieoględności w obec Polaków.

Ilgestrom mówił po rosyjsku, Badeni po polsku. Mimo to jednak głębokość poglądów Badeniego na stosunki polsko-rosyjskie i trafna charakterystyka wybitniejszych w tym czasie osobistości zaimponowały jenerałowi do tego stopnia, iż żegnając swego gościa rzekł doń:

— Szkoda i wielka szkoda, że pan nie posiadasz języka francuskiego, gdyż w tym czasie, gdy tak ciężko o zdolnych i prawych ludzi, mógłbyś był zostać dobrym dla króla doradcą i bardzo zdolnym ministrem.

— I byłbym wisiał z pewnością, dziękuję jenerałowi — odparł Badeni.

Roześmiał się Ilgestrom i dodał:

— Rację masz pan, gdyż w takich czasach wysokie urzędy są niebezpieczne; szczęśliwy, kto do ich osiągnięcia nie ma zbytecznej ambicji.

Za księztwa warszawskiego zasiadł Badeni w radzie stanu, spełniając z wielką gorliwością urząd jeneralnego dyrektora dóbr i lasów narodowych. Zajęty obowiązkami swego urzędu, rzadko gdzie bywał, z wyjątkiem u wojewody Ostrowskiego, lub w szanowanym powszechnie domu kasztelanowej Połanieckiej. Natomiast chętnie przyjmował u siebie grono bliższych znajomych i przyjaciół. Objady Badeniego miały ustaloną sławę w Warszawie. Bywali na nich: Staszyc, Niemcewicz, Tarnowski, Osiński, Koźmian, Linowski, Sierakowski, słowem kwiat inteligencji warszawskiej. Toczyły się tu gorące spory polityczne i ekonomiczne, urozmaicone gawędą literacką a zaprawne niewyczerpanym humorem gospodarza. Od niego jednego przyjmował uparty i zgryźliwy Staszyc, gorzką niekiedy prawdę i nie urażał się.

Raz podczas żarliwego sporu, w którym Staszyc dowodził wbrew twierdzeniu Badeniego, rosnącej zamożności kraju, ten ostatni patrząc przez zamarzłe od mrozu okno, spostrzegł na ulicy na wpół bosego i w podartej siermiędze chłopa, idącego za furką drzewa, którą ciągnęła wychudła, mizerna szkapa.

Ująwszy Staszyca za rękę, rzekł gospodarz podprowadzając go do okna:

— Patrz, przypatrz się twojej zamożności kraju!...

Najżarliwsze wszakże dysputy toczyły się w czasie tych objadów między Staszycem a Linowskim. Linowski wymowny, dowcipny i złośliwy krytykował bez litości poglądy ekonomiczne Staszyca, któremu często brakło słów do należytego określenia swych myśli.

Mimo, że Staszyc był monarchistą a Linowski republikanem, ksiądz radca stanu (tak nazywano Staszyca) polubił swego przeciwnika a jeżeli zdarzyło się, że zgromadzeni przy stole nie mieli ochoty do sprzeczki, sam ich wyzywał mówiąc:

— Cóż to panowie milczycie? jestem gotów odpowiadać.

Niemcewicz i Osiński podnosili niejednokrotnie na tych zebraniach bieżące kwestje literackie i co miało być zabawą, stawało się nieraz nauką.

Młodzież z domów zaprzyjaźnionych z gospodarzem dopraszała się skwapliwie zaszczytu dopuszczenia jej do tego światłego grona.

Gdy z chwilą upadku Napoleona efemeryczny byt księstwa warszawskiego uległ zakwestjonowaniu, szczupły obszar niepodległej jeszcze Polski znalazł się w obec dwu rządów. Rząd księstwa, konfederacja i wojsko schroniły się do Krakowa, gdzie strzegło ich czujne oko francuskiego rezydenta Bignona, podczas gdy w Warszawie władał rząd rosyjsko-polski, tymczasowo ustanowiony przez cara Aleksandra.

Z gorączkowym pospiechem organizowała się w Krakowie armja polska, tymczasem jakby dla oszołomienia umysłów, dla odwrócenia uwagi od rozpaczliwego stanu narodowej sprawy Bignon pobudzał zgromadzoną w Krakowie arystokrację do nieustannych uczt i zabaw. Codzień odbywały się objady, szlichtady, kalwakady, wieczory i bale, mimo, że o milę od Krakowa snuły się rosyjskie czaty, lśniły kozackie spisy. Kasy publiczne były puste, żołnierz cierpiał nędzę i ginął marnie w szpitalach. Wesołe towarzystwo powracające z tanów potykało się niejednokrotnie na trupach, pogubionych na ulicy przez grabarzy podczas wywożenia zmarłych ze szpitala...

Szał niewytłumaczony, trudny do pojęcia, ogarnął stuwieżycowy Kraków.

W gronie innych członków byłego rządu znalazł się i Badeni w podwawelskim grodzie. Bystry jego umysł odczuwał całą grozę położenia. Nie taił więc Badeni swego oburzenia wśród wiru zabaw i ochoczych dźwięków tanecznej muzyki. Widząc, że perswazją w kołach prywatnych nie zdoła przyprowadzić rozbawiony ogół do upamiętania, namówił Kajetana Koźmiana do napisania ostrej satyry *Na tańczący Kraków*. Wiersz ten ukazał się anonime a rozpowszechnieniem jego zajął się sam Kniaziewicz. W pierwszej chwili satyra ta w całem mieście wywołała ogromne oburzenie, posypały się liczne odpowiedzi wierszem i prozą. Tańce jednak ustały — celu swego dopiął Badeni.

Gdy niepłatnemu wojsku zagrażała zupełna dezorganizacja i smutna konieczność kazała się uciec do depozytów sądowych, znów Badeni był jednym z tych, którzy jak Henryk Lubomirski i Wodziccy zaofiarowali swe dobra jako hipotekę dla zabranych wówczas dwu miljonów złotych.

Że takie postępowanie nie mogło zalecić Badeniego nowym władcom Polski, było to aż nadto łatwe do pojęcia. Z utworzeniem królestwa kongresowego usunięto go zrazu w zupełności od udziału w rządzie. Później jednak, gdy stosunki krajowe przybrały spokojniejszą postać, nie pozostawiono go w bezczynności. Mianowany szambelanem a następnie senatorem-wojewodą piastował urząd przewodniczącego w delegacji administracyjnej i zastępcy ministra skarbu. Energja, jaką na tem stanowisku rozwinął, była powodem, iż mianowano go po śmierci Węgleńskiego ministrem sprawiedliwości. Lubo obeznany z prawem, gdyż w młodości próbował swych sił w lubelskiej palestrze, długo wahał się zanim pod wpływem nalegań na-

wnioskowi, stającemu na gruncie, zajętym przez katolików. Jeśli związek małżeński ubezwładnia siły robocze — w takim razie dlaczegoż nie uchwalić, że tylko duszpasterzom I. i II. klasy wolno się żenić? Takiej uchwały nie może powziąć moralna korporacja. Małżeństwo niechaj będzie dla każdego dozwolonem.

Em. Balog — jak mówił — nie przypuszczał nawet, aby dzisiaj na schyłku wieku protestanckiej wolności i swobody osobistej, można wystąpić publicznie z wnioskiem podobnym. To też nie powinien być nawet przedmiotem obrad. Wszak rzeczą jest notoryczną, że nieożenieni kapelani wywołują aż zbyt często skandale i podkopują życie rodzinne... Rozwój tego życia jak najpomyślniejszy jest właśnie jednym z pierwszych postulatów protestanckiego Kościoła.

Biskup Szasz zaprotestował, iżby sprawa ta nie miała być przedmiotem obrad.

Jan Mészarosz udowadniał, że wniosek niniejszy wykracza nietylko przeciw wolności u protestantów, lecz tak samo przeciw dogmatom Kościoła. Duszpasterz może być tylko w drodze dyscyplinarnej ze swej posady usuniętym — a w myśl tego wniosku przestałby być duszpasterzem bez śledztwa dyscyplinarnego.

B. Szilagyi bronił natomiast wniosku, twierdząc, że nie godzi się w takich sprawach wyciągać na tapet osobistej wolności. (Odezwał się głos wśród zgromadzonych: „My nie możemy wychowywać sobie proletarjatu!")

K. Papp odezwał się z uwagą ironiczną, że chyba należy pozwolić się żenić nawet słuchaczom teologji!

J. Kálossy objawił życzenie modyfikacji wniosku w tym duchu, iżby kapelani, wstępujący w związek małżeński, rezygnowali raz na zawsze z nadziei na lepszą posadę.

E Koncz podniósł z akcentem, iżby pp. senjorowie myśleli raczej o kapelanach, aniżeli o żonach tychże.

Hr. Ludwik Tisza (rodzony brat prezesa gabinetu) zauważył, że nie należy zachęcać kapelanów do lekkomyślnego ożenku, który najczęściej prowadzi ich do nędzy. Następstwa tego zdarzają się takie, że protestancki duszpasterz, obarczony kilkorgiem dzieci, idzie do katolickiego biskupa żebrać o jałmużnę. Mowca widział takie zdarzenie na własne oczy.

Po zarządzonem przez prezydenta głosowaniu, utrzymał się zmodyfikowany wniosek budap. senjoratu, według czego uchwała rzeczona nie dotyczy kapelanów-nauczycieli, i oni zaś, w razie ożenienia się, nie mogą rościć sobie pretensji do lepszych posad.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Jan Jakubowski, jeden z młodszych i zdolniejszych kandydatów adwokackich, pracujący obecnie w kancelarji dr. Retingera w Krakowie, wpisany został tamże na listę obrońców w sprawach karnych.

Nekrologja. Wit Grzywiński, właściciel piwiarni pod „Bratnią zgodą" i przy pl. Marjackim, zmarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 45. — Znana pisarka hr. Dora d'Istrja ur. księżna Ghika, zamężna Kozłów Massalska, zmarła w tych dniach w swej willi położonej niedaleko Florencji w 60 roku życia, w skutek ataku apoplektycznego

Kalendarz. Sobota (24): Jana od Krzyża — Dorosława. Wschód słońca o godz 7 min. 32, zachód o godz. 4. min. 4.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, słonki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dnia 24. bm. odbędzie się w Kołomyi w rz kat. kościele o godz. 10. rano ślub p. Włodzimierza Kusznierza, naczelnika stacji kolejowej w Sopowie, z panną Bronisławą Charężanką, córką nauczyciela ludowego p. Michała Charężego.

Slub p. Stanisława Woyneko-Tomkiewicza z p. Franciszką Goeblówną, córką śp. Romana Goebla i Adolfiny z Zawodzkich, odbędzie się d. 24. bm. o godz. 6. wieczorem w kościele św. Barbary w Krakowie.

Na budowę kopca „Unji Lubelskiej" Z prezydjum rady miejskiej m. Tarnowa otrzymaliśmy 100 złr. z następującem pismem: „Rada gminna miasta Tarnowa pragnąc wziąć udział w obchodzie jubileuszu czterdziestoletniej pracy na polu autonomicznem JE. dr. Franciszka Smolki, uchwałą w d. 23. października br. zapadłą, postanowiła przyczynić się kwotą stu złr. do pomnożenia funduszów na ukończenie kopca Unji Lubelskiej we Lwowie, dzieła, które wiekom potomnym przekazywać będzie imię czcigodnego jubilata, a swego twórcy. Wykonując tę uchwałę przesyłam w załączeniu kwotę stu złr. z uprzejmą prośbą o użycie takowej na cel powyższy. *W. Rogoyski*, burmistrz."

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była $+ 1\cdot3^{\circ}C.$, najwyższa $+ 4\cdot5^{\circ}C.$, najniższa — 1 8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodniej strony, niebo przeważnie zamglone, powietrze miernie wilgotne i niespokojne, opad wcale nieznaczny.

Dar. Cesarz udzielił pogorzelcom gminy Oleszyce, w powiecie cieszanowskim, zapomogi w kwocie 400 złr.

W sprawie bazarów zagranicznych z obuwiem odbędzie się w niedzielę d. 25. bm. o godz. 10. przed południem w wielkiej sali ratuszowej walne zgromadzenie członków korporacji szewskiej. W obec niemal z dniem każdym mnożących się tandet z obuwiem gotowem, położenie szewców lwowskich staje się istotnie rozpaczliwe... Już teraz setki czeladników pozbawionych jest roboty, a nie ulega wątpliwości, że jeżeli tak dalej pójdzie, a wyroby fabryczne rugować będą robotę ręczną, lepszą i trwalszą, chociaż nieco droższą, w takim razie nędza i niedostatek wśród robotników przybierze groźne rozmiary. Niedzielne walne zgromadzenie ma obmyśleć środki, mające na celu złemu zaradzić i postarać się u władzy przemysłowej, ażeby nie wydawano nowych kart przemysłowych na podobne bazary.

O nowym namiestniku dla Morawy p. Löblu pisze wiedeński korespondent oficjalnej pruskiej *Köln. Ztg.* (N. 323 z 20. bm.): „Przez zamianowanie Löbla namiestnikiem, wywinął się hr. Taaffe nader zręcznie z kolizji. Ponieważ namiestnikiem nie powinien był być ani Czech ani Niemiec, wybrał hr. Taaffe Polaka, który równocześnie nie jest prawdziwym Polakiem, człowieka wyszukanej bezbarwności, który dotychczas z równem powodzeniem potrafił być usłużnym dla szlachty jak dla rządu..."

W dalszym ciągu korespondent *Köln Ztg* zapewnia, że p. Löbl jest „eine Art von Polizei-Genie, który w bardzo skuteczny sposób umiał w Galicji zwalczać opozycję." Bardzo dobrze poinformowany ów korespondent podaje w dalszym ciągu historję tego awansu p. Löbla.

Warszawski *Kur. Codz* tak zaś pisze: „Herman Löbl służy od lat 31 w Galicji, a zacząwszy od biurka kancelisty, doszedł wice-prezydentury w naczelnym krajowym urzędzie i zawsze był tym samym gorliwym i inteligentnym urzędnikiem, zarówno pod sterem słynnych „Precliczków", jak później pod sterem krajowców. Nominacja p. Löbla nie mówi nic zgoła, również jak cała jego zresztą osoba. W Austrji robi się wszystko tradycyjnie *langsam* i pół-środkami, więc i hr. Taaffe, nie mogąc zdecydować się na wybór osobistości w jakimkolwiek kierunku wyraźnej i znaczącej, wybrał Löbla. Czesi i Morawianie nie potrzebują buchać płomieniem niezadowolenia, ani też Niemcy rozradowywać serca swego, nowy bowiem namiestnik nie jest ani Słowianinem, ani Niemcem, tylko „przeciętnym" Austrjakiem i nie pójdzie ani autonomicznym, ani centralistycznym torem, jeno robić będzie to, co mu z Wiednia polecą."

Do Tow. „Rodzina", w charakterze członka wspierającego, przystąpił p. dr. Leon Biliński, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa.

Wynik konkursu na wyroby krajowe. W skutek ogłoszonego w kwietniu b. r. przez zarząd muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie konkursu na wyroby krajowe pewnych gałęzi rękodzielniczych, nadesłane zostały do muzeum okazy przedstawiające cztery działy rękodzielnictwa, a mianowicie: wyroby z drzewa, metalowe, konwisarskie i blacharskie. Ponieważ zarząd muzeum za najlepsze wyroby wyznaczył premje, z funduszu uzyskanego na ten cel od Wydziału kraj., przeto w myśl konkursu powołaną była komisja sędziów do oceniania prac nadesłanych, która na dniu 18. bm przyznała nagrody jak następuje: Z wyrobów z drzewa komisja uznała ramy profilowane z dewizą „przemysł krajowy", jako najlepsze tak co do formy, jakoteż technicznego wykonania, w drugim zaś rzędzie takież same ramy z dewizą „ramy profilowane." Po otwarciu kopert oznaczonych temi dewizami," okazało się, że wykonawcą pierwszych ram jest p. Henryk Żaak, kierownik warsztatu ck. Szkoły dla przemysłu artyst. we Lwowie, wykonawcą drugich p. Tadeusz Sokulski, rzeźbiarz ze Lwowa. Z powodu jednak, że p. Żaak własnego warsztatu nie posiada, że konkurs ogłoszony był tylko dla rękodzielników samodzielnie pracujących, zaopatrzonych koncesją, komisja wyraziła uznanie p. Żaakowi za jego robotę, jako najlepszą nagrodę zaś pieniężną w kwocie 75 złr. przyznała p. Sokulskiemu. Za ramy złocone ornamentacją z masy z dewizą „fabryka ram," wykonane przez p. Sokulskiego, przyznano nagrodę w kwocie 75 złr. i za ramę z dewizą „nadzieja," wykonaną przez p. Stanisława Czernawskiego, snycerza ze Lwowa, nagrodę w kwocie 20 złr. Nadto zostali nagrodzeni: p. Adam Łokosz, konwisarz ze Lwowa, kwotą 180 złr., za lichtarze kościelne i lampę kościelną na wieczny ogień z dewizą „słońce;" p. Jan Wypasek, bronzownik ze Lwowa, kwotą 120 złr., za garnitur składający się z 3 lichtarzy i lampy stołowej z dewizą „młotek:" zaś p. Jerzy Kohut, blacharz ze Lwowa, kwotą 40 złr., za parę latarń powozowych z dewizą „świt."

Krakowska kasa oszczędności zastanawia się obecnie, w jaki sposób mogłaby uczcić 40-letnią rocznicę rządów cesarza. Wśród obrad nad tem pojawiła się myśl prawdziwie szczęśliwa, myśl wzniosła, aby kasa na restaurację Katedry na Wawelu przeznaczyła 10.000 złr.

Na restaurację Katedry na Wawelu nie dadzą dziś, jak dawniej królowie, wielkich funduszów nie ma, naród sam na siebie i na swoje siły jedynie liczyć musi. Gdyby kasa oszczędności dała 10.000 złr., to w takim razie dzieło odnowienia rozpoczęteby było groszem, należącym do ogółu, a kto wie, czy tym groszem nie mogłoby być w większej części przeprowadzone, gdyby kasa co roku jakąś kwotę, w miarę możności, przeznaczyła.

Rzezimieszek, dotąd nie wyśledzony, zasadza się wieczorami na futra lub kocyki, które służą do nakrywania nóg podczas jazdy. W ciągu kilku dni skradł z karety na ulicy Karola Ludwika cienki wełniany kocyk biało czerwony, wartości 8 złr., zaś wczoraj wieczór futro z młodych wilków do nakrywania nóg, cienkiem, sieraczkowem suknem pokryte, wartości 25 złr., z powozu na ul. Czarnieckiego.

Niewyśledzeni dotąd złoczyńcy w nocy na 6. bm., przebiwszy mury, włamali się do lokalności sądu powiat. w Tłustem, pow. zaleszczyckiego, gdzie umieszczoną jest kasa depozytowa tegoż sądu, lecz chociaż takową już od podłogi oderwali, prawdopodobnie wskutek jakiejś przeszkody nie zdołali jej otworzyć. Śledztwo jest w toku.

Konkurs otwarto do majątku Maurycego Gllas, dostawcy chleba, owsa, siana, słoniny i drzewa dla skarbu wojskowego.

Brak wagonów. W kopalniach węgla kamiennego na pruskim Szlązku, daje się zwykle czuć brak wagonów w porze jesiennej, kiedy cukrownie buraki sprowadzają, które się wagonami węglowemi transportują, w obecnej jednakowoż jesieni brak ten już i po zwiezieniu buraków nietylko nie ustaje, ale przeciwnie się wzmaga w zagrażający sposób; koleje niemieckie nie są w stanie dostarczyć kopalniom węgla kamiennego i połowy żądanej i potrzebnej ilości wagonów, tak, iż nietylko odbiorcy, ale i kopalnie są w największym ambarasie, gdyż gdy pierwsi nie mogą dostać zakontraktowanych ilości węgla, tak znów kopalnie stosując produkcje do pozawieranych ugód i kontraktów dostarczenia, w braku wagonów składać muszą wydobywany węgiel na place, których już także brakować zaczyna. Głównym powodem braku wagonów w obecnych zastraszających rozmiarach jest okoliczność, że od lat kilku budują znaczne przestrzenie nowych kolei, nie zaopatrując je w odpowiednie parki wagonów, a już najmniej w wagony węglowe, rachując na to, że węgiel pochodzący ze Szlązka pruskiego, nadchodzić będzie w pruskich wagonach. Tymczasem koleje pruskie zezwalają wprawdzie wyprawiać na koleje obce jak np. na nasze galicyjskie wagony swoje, ale dopiero w takim przypadku, gdy już potrzeba na własne niemieckie kolei pokrytą została. Pozostała zaś ilość wagonów od potrzeby tej jest tak mała, że na zamówiony obecnie na Szlązku węgiel i tygodniami czekać trzeba. Narażeni są tem odbiorcy, fabryki na wielkie straty w skutek braku węgla, a znów dostawcy na wyrzuty i pretensje ze strony odbiorców, nie będąc w możności temu zaradzić. Izba handlowa powinnaby wpłynąć na zarządy kolei krajowych, by stosownie do potrzeby zaopatrzyły się w odpowiednią ilość wagonów do transportu węgla kamiennego.

Wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone dla wysłużonych c. k. podoficerów, a mianowicie:

Posada stróża domowego przy wszechnicy we Lwowie, z terminem podań do 30. listopada rb.

Oprócz tego wiele innych posad służbowych i manipulacyjnych, po za granicami kraju, jako to: w Austrji, w Czechach, na Morawie itd.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacyj odnośnych powziąć można w biurze IV. dep. magistratu lwowskiego.

Pożary. W dniu 20. b. m. zniszczył pożar w Dźwinogrodzie (starostwo Bóbrka) cały dobytek na probostwie jakoteż cztery zagrody włościańskie.

Pogłoska. Z Jarosławia donoszą nam, że rozeszła się tam onegdaj pogłoska, jakoby jarosławska rada powiatowa uchwaliła postawić wniosek o rozwiązanie rady gminnej m. Jarosławia. Korespondent nasz notując tę wiadomość, dodaje, że powodem tego mogłaby być chyba sprawa propinacyjna.

Z sądu. W Tarnopolu odbywała się dnia 20. i 21. bm. rozprawa karna przeciwko drowi Rajmundowi Schmidtowi, b. adwokatowi i zastępcy burmistrza. Po przeprowadzonej rozprawie i znakomitej obronie dr. Stanisława Pohoreckiego, został p. Schmidt całkowicie od oskarżenia uwolnionym.

Ludwik Kossuth otrzymał obywatelstwo honorowe miasta Białogrodu. Odnośny dyplom zawiózł do Turynu hr. Gabrjel Karolyi, poseł do Rady państwa. Kossuth miewa się dobrze i przyjął dyplom z wielką radością.

Polacy w sejmie pruskim. Do Koła polskiego sejmowego w Berlinie, należą pp.: Dr. Henryk Szuman, Teofil Magdziński, Leon Czarliński, ks. dr. Jaździewski, ks. dr. Stablewski, Stanisław Rożański, Stanisław Motty, Jgnacy Zakrzewski, ks. kanonik Neubauer, prof. Schröder, Józef Grabski, Karol Sczaniecki, dr. Juljan Chełmicki, ks. licencjat Radziejewski i Władysław Brodnicki.

O losach p. Ilnickiego donoszą z Torunia do *Dziennika Poznańskiego*: „P. Ilnickiego wywieziono dzisiaj pociągiem popołudniowym dwóch żandarmów pruskich do Aleksandrowa i tam oddano go w ręce władz żandarmskich rosyjskich. Żandarmi byli zbrojni w karabiny. Wczoraj właśnie minęły dwa miesiące od czasu ponownego uwięzienia tego człowieka, który napróżno czynił wszystkie wysiłki, aby się dowiedzieć, o co go obwiniają Nie dowiedział się tego ani on, ani jego adwokat i w tej nieświadomości wywieziony został do Aleksandrowa".

Ofiara beznadziejnej miłości. Z Buda-Pesztu donoszą o tragicznej historji, której ofiarą padła 19-letnia piękna dziewczyna, pochodząca z mieszczańskiej rodziny, ciesząca się wielkim szacunkiem. Panna H. Z odebrała staranne wychowanie, a uczęszczając z rodzicami na koncerta, zakochała się w sławnym wiolonczeliście, byłym profesorze wiedeńskiego konserwatorjum muzycznego, a który obecnie został stale angażowany do Akademji muzycznej w Peszcie. Miłość gorąca, która zrodziła się w sercu młodej dziewczyny, była beznadziejna, to też zakochana do szaleństwa dziewczyna postanowiła odebrać sobie życie. Zwierzyła się z tym rozpaczliwym zamiarem jednej z przyjaciółek, która też doniosła o tem natychmiast rodzicom. Uradzono wyjazd za granicę, celem oddalenia tejże od nauczyciela, który nawet nie przeczuwał tego wszystkiego. Rodzice spodziewali się, że córka wybije sobie z głowy tę romantyczną miłość i pozostawili sprawę naturalnemu biegowi. Pomylili się, gdyż zakochana do szaleństwa dziewczyna stawała się z dniem każdym mutniejszą, bardziej roztargnioną, aż wreszcie dnia 20. b. m. rano znaleziono ją w łóżku nieżywą. Otruła się! Na stoliku znaleziono kartkę, na której skreślone były drżącą ręką słowa: „Nigdy już nie byłam szczęśliwą, może jednak szczęście znajdę w grobie."

Bal polski — jak donoszą z Wiednia — z powodu żałoby dworskiej nie będzie miał miejsca.

Idjotyzm francuski, pod podobnym tytułem zamieściliśmy wczoraj wzmiankę o Prusakach, dziś z kolei przychodzi nam pisać o Francuzach. Oto dzienniki rosyjskie podnoszą do znaczenia politycznego ten fakt, że pewne towarzystwo Francuzów i Francuzek, przeważnie guwernerów i guwernantek, udało się z Charkowa do Borek i tam na miejscu katastrofy wznosiło toasty na cześć Rosji, poczem — wszystko to na złość Niemcom — scyzorykiem poodcinało sobie kawałki z carskiego wagonu jadalnego i schowało je na pamiątkę.

Brutalność pruska wobec kobiet. Jedno z pism berlińskich, donosząc o fakcie uchybienia przez młokosa 20 letniego poważnej damie, dodaje od siebie następujący dopisek: „Niestety jest to smutną prawdą, że w żadnem mieście na całym świecie zachow nie się mężczyzn, należących właśnie do klasy najinteligentniejszej, wobec kobiet nie jest tak nierycerskie i brutalne jak w Berlinie. Wstydzić się trzeba, iż się do tego otwarcie przyznać musimy, ale niestety, jest to faktem, że nietylko młodzi ludzie niewykształceni, ale co więcej, szczycący się wyższem wykształceniem i zajmujący pewne stanowiska socjalne, nie wzdrygają się, aby na publicznych miejscach damy w najobrzydliwszy sposób znieważać Przypuszczać trzeba, że przekonanie o zupełnej prawie bezkarności takich postępków jest powodem, że podobne nikczemności w oczach sprawców wydają się mniej niebezpiecznemi. Jeśli ktoś ukradnie damie portmonetkę, idzie do więzienia, ale jeśli ubliży jej czci, a ewentualnie nawet czynnie znieważy jej obrońcę, ten małą karą pieniężną może rzecz całą załatwić. W podobnych wypadkach wyrok sądowy, skazując nawet na najwyższą karę, nie może być za ostry. Żal wyrażony po fakcie dopuszczenia się zniewagi dla wywołania chwilowego współczucia, nie zmaże nigdy samej zniewagi. Publiczność w podobnych wypadkach nie uznaje żadnej okoliczności łagodzącej. Dobre wychowanie nie może być przecież okolicznością łagodzącą w wypadku dzikiego zachowania się, ale przeciwnie, przy osądzaniu faktu powinno być nader obciążającem."

Piękne świadectwo wystawia własna prasa młodzieży narodu pruskiego, który się chełpi tem, że jest krajem bojaźni bożej i skromnych obyczajów.

Katastrofa kolejowa. *Czernih gub. wied.* podają następującą pogłoskę: „Zawiadowca stacji Borki, rodem Czech, pozbawił się życia pod wrażeniem katastrofy z d. 29. zm."

Z życia towarzyskiego. Dnia 24. bm. o godzinie 7. wieczór odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub pana Adama Mussila z panną Franciszką Motylewską, córką Eleonory i ś. p. Franciszka Motylewskich.

Pogrzeb śp. Hauenschilda emerytowanego pułkownika i ces. strukczaszego, odbył się onegdaj z wielką pompą i przy nader licznym udziale publiczności, tak wojskowej, jak i cywilnej.

W środę o godzinie 1. w południe nastąpiła eksportacja zwłok z pałacu ministerstwa wojny w Wiedniu po pobłogosławieniu ich na wieczny odpoczynek przez proboszcza kościoła dziewięciu chórów anielskich. W obrzędzie tym wzięli udział: rodzina zmarłego, szefowie sekcyjni i naczelnicy oddziałów ministerstwa wojny, admirał hr. Sterneck, hr. Huyn, Christianowicz, Maurer, ks. Lobkovitz i wielu oficerów. Zwłoki przewiezione zostały na dworzec kolei Północnej, zkąd przybyły onegdaj rano do Lwowa.

Onegdaj o godz. 2. nastąpiła eksportacja zwłok z dworca kolei Karola Ludwika na cmentarz Łyczakowski. Karawan czterokonny pokryty był mnóstwem wieńców, pochodzących od rodziny i znajomych. W orszaku żałobnym wziął udział bataljon 80. pp. wraz z muzyką dla oddania zmarłemu honorów wojskowych. Za trumną postępowała rodzina, jeneralicja, wielu oficerów i liczna publiczność.

Na miejscu wiecznego odpoczynku, po odprawieniu kościelnych ceremonij i oddaniu salwy wojskowej, złożono zwłoki w grobowcu familijnym.

Delegatem gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego z powiatów Staremiasto-Turka wybrany został p. Stanisław Katyński, a jego zastępcą p. Franciszek Topolnicki.

Za inicjatywą generalnej inspekcji kolei austrjackiej, zaprowadzono na kolejach wiele ułatwień względem przewozu świeżego mięsa z Galicji do Wiednia.

Z Resursy urzędniczej. W niedzielę dnia 25-go bież. mies. odbędzie się w lokalnościach „Frohsinu" „Promenade-Concert" z tańcami. Początek o godz. 8. wieczór. Wstęp dla członków Resursy wolny (za okazaniem karty legitymacyjnej). Bilety wstępu dla rodzin, tudzież gości przez członków poleconych, wydawane będą w dniach 23. i 24., tj. w piątek i w sobotę od 6. do 8. wieczorem w kancelarji Resursy.

Smierć w skutek wodowstrętu. W środę rano przywieziono do tutejszego głównego szpitala 15-letniego Władysława Grodzińskiego, chorego na wodowstręt, który zmarł tam onegdajszej nocy. Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, że d. 12. zm. piesek właściciela realności pod l. 11 przy ulicy Gródeckiej, ukąszony przedtem przez jakiegoś obcego czarnego psa, okazywał objawy niepokojące, skutkiem czego wspomniany właściciel, za poradą przywołanego rakarza, zamknął go do ogródka celem obserwacji. Władysław Grodziński, który tam posługiwał i choremu psu jadło donosił, otworzywszy furtkę do ogrodu i upadłszy u wejścia, został przez tego psa ukąszony w wargę, poczem chore zwierzę oddano na klinikę weterynaryjną, zaś ukąszonego chłopaka zaopatrzył lekarz miejski dr. Rosner. W kilka dni potem pies zginął na wodowstręt, o czem dyrekcja zakładu weterynaryjnego zawiadomiła miejski komisarjat drugiej dzielnicy.

Sprawcę usiłowanego rabunku na osobie Fani Fränkel, mieszkającej przy ul. Berka, o czem donieśliśmy w poniedziałkowym numerze, wyśledziła policja i aresztowała w osobie Markusa Horowitza, który odstawiony został do sądu karnego.

Trzykrotny zamach na kieszeń pani N. urządził onegdaj rano podczas targu w Rynku, niebezpieczny złodziej, Jan Pohorecki. Liczne te jednak próby nie odniosły pożądanego skutku, gdyż kieszeń była pusta. Pohoreckiego wsadzono natomiast do aresztu.

Niebezpieczeństwo pożaru groziło onegdaj wieczorem budynkom, położonym w lasku Lonszanówka. Niewyśledzone dotychczas indywidua podpaliły suche liście, leżące obok domu kapitana p. W. Ogiera rozszerzył się bardzo szybko, został jednak dość wcześnie ugaszony.

Z tajemnic Londynu.

Zwykle się dzieje, iż gdy nastąpi fakt jakiś, górujący swoją doniosłością nad objawami normalnego życia społecznego, pamięć szuka w przeszłości analogicznych zdarzeń, zestawia je, komentuje i wyprowadza wnioski. To psychologiczne prawo znajduje potwierdzenie i w chwili obecnej. W Anglji przypominają sobie obecnie podobne zbrodnie z przed kilkudziesięciu lat i utrzymują nie bez pewnej słuszności, iż dzisiejsze mogą być tylko powtórzeniem dawniejszych.

Jeszcze w początkach bieżącego wieku, prawa angielskie zabraniały stanowczo sprzedaży trupów chirurgom. Potrzeba było długiego szeregu zbrodni, aby parlament zdecydował się na pewne ustępstwa i zgodził się na zorganizowanie obsługi anatomicznej. Utrudnienia przecież i dzisiaj są jeszcze tak wielkie, że przeciętna cena materjału anatomicznego wynosi 120 fr. Student pragnący poświęcić się specjalnie chirurgji, udaje się zwykle dla zdobycia praktyki, do Paryża lub Wiednia.

W skutek takich trudności, w r. 1827, dwaj nędznicy, niejaki Burke i Hare zgłosili się do dr. Knoxa, profesora anatomji i konserwatora muzeum w uniwersytecie edymburskim, z ofertą dostarczania trupów na zawołanie. Towar dość rzadki, przedsiębiorcy więc zaczęli z początku wykradać świeże zwłoki z cmentarzów... Gdy spostrzeżono profanację, powstało straszne oburzenie, winowajców nie odkryto, ale położono kres ich czynnościom przez uorganizowanie stowarzyszeń dla strzeżenia grobów. Wtedy Burke i Hare chwycili się innego środka: przeszkodzono im wykradać zmarłych, zaczęli więc zabijać żebraków i włóczęgów i zimne ich trupy przynosić dr. Knoxowi. Doktór przyjmował i za każdy egzemplarz płacił 300 franków... W przeciągu tylko sześciu miesięcy dostawcy dostarczyli czternaście trupów. Policja spostrzegła nareszcie, że sam jeden Knox miał do rozporządzenia trupów więcej, niż wszyscy razem lekarze trzech połączonych królestw. Zaczęto śledzić jego i odwiedzające go osoby. Wkrótce zauważono wizyty Burkego i miano go już na oku. W kilka dni zaobserwowano jakąś starą kobietę, która weszła do mieszkania Burkiego i nie wróciła więcej. Przy rewizji znaleziono ją zamordowaną i ukrytą pod łóżkiem. Burke i Hare stawieni zostali przed sądem. Hare przyznał się do zbrodni i darowano mu życie, Burke został powieszony.

Co się tyczy dr. Knoxa, to nawet go nie zaczepiano, prawodawstwo bowiem angielskie nie widzi wcale przestępstwa w przechowywaniu trupa dla celów naukowych. Policja tylko przez długi czas musiała pilnować jego domu dla zabezpieczenia go od zemsty ludu. Gdy wzburzenie się trochę uciszyło, „czcigodny" doktór ogłosił drukiem swoje badania anatomiczne, za którą to pracę został mianowany członkiem korespondentem wielu uczonych towarzystw medycznych w Angiji i zagranicą (!!)

W r. 1832 policja odkryła dwóch przestępców, którzy na wzór Burkego byli dostawcami trupów. Do chwili ujęcia zdołali już oni zamordować cztery kobiety. Od tego czasu język angielski zbogacony został wyrazem „burker," oznaczającym zbrodniarza tej specjalności.

Wspomnienia te mimowoli nasuwają pytanie, czy czasem i teraz w dzielnicy Whitechapel nie pracuje jaki burker dla jakiegoś naśladowcy dr. Knoxa? To rzecz bardzo możliwa. Ale z równą słusznością zapytują inni, czy zbrodniarz nie należy raczej do kategorji obłąkańców, działających pod wpływem furji erotycznej? Podobne indywidua, ulegające chwilowemu impulsowi i namiętności, w normalnych okolicznościach wykazują zupełny rozsądek, ale w danym razie, bez żadnej widocznej przyczyny, opanowane jakimś szałem, jak dzikie zwierzęta rzucają się na ofiarę, zabijają dlatego tylko by zabijać. Szaleństwo to, jakkolwiek rzadko, zdarza się jednak niekiedy.

Oto przykład, jak człowiek, będący na pozór przy zupełnie zdrowych zmysłach, może w jednej chwili uledz podobnej furji.

W małej mieścinie Alton w hrabstwie Hampshire, mieszkał bardzo spokojny i uczciwy pisarz adwokata. Pewnego razu po południu, wyszedłszy na przechadzkę za miasto, spotkał on grupę dzieci, bawiących się tuż przy drodze. Zbliżył się do nich i namówiwszy dziewięcioletnią dziewczynkę, by poszła z nim do chmielnika, odszedł z nią najspokojniej. Wkrótce widziano go, gdy również z całym spokojem wracał, po drodze umył ręce w rzece i wszedłszy do domu zasiadł do pracy. Gdy dziewczynki dość długo nie było widać, zaczęto ją szukać w chmielniku, gdzie też znaleziono biedne dziecko rozerwane na kawałki, porozrzucane na niewielkiej przestrzeni. Gdy przyszli go aresztować, znaleziono go przy biurku, na którym leżał dziennik, a w nim świeżym jeszcze atramentem napisane były słowa: „Zamordowałem małą dziewczynkę. Co za przyjemność! Krew była ciepła."

Więc zamordował dziecko i pokrajał je na kawałki, bez żadnego innego powodu, jak tylko dla zaspokojenia jakiejś nieprzepartej żądzy, która opanowała jego umysł. Całe jego życie poprzednie i po zaaresztowaniu nie wykazywało najmniejszego śladu obłędu. Został skazany na śmierć i powieszony. Sprawdzono, iż bliski krewny jego ojca cierpiał na manję zabójstwa, a ojciec sam miał pomięszanie zmysłów. Więc dziedziczność, tylko w innej formie.

Ale dość już o tych strasznych objawach nędzy ludzkiej... Pragnąć należy by ta druga hypoteza o osobistości sprawcy mordów w Whitechapel okazała się prawdziwą. Dla samej bowiem godności człowieka, mniej byłby bolesny widok zjawiska patologicznego, jak potwora przy zdrowych zmysłach. W każdym razie, jeżeli zbrodniarz jest człowiekiem nauki, a jest nim prawdopodobnie sądząc z anatomicznej wprawy rąk jego, to musi być tylko obłąkańcem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Obchód Mickiewiczowski, urządzony staraniem Czytelni akademickiej, odbędzie się dnia 27. listopada

---

miestnika Zajączka przyjął tę wysoką godność. Bystrość poglądu i jasność pojmowania zastąpiły u Badeniego brak fachowego wykształcenia, czego dowodem były jego orzeczenia w najzawilszych wypadkach prawniczych.

Mimo tych faworów, dalekim był Badeni od ślepej uległości i dworowania księciu Konstantemu, przed którym drżało wszystko. Dowiódł tego w głośnej swego czasu sprawie Wincentego Niemojewskiego.

Nieustraszony ten opozycjonista nie zważał na rozkazy W. księcia, które nie mogły go obowiązywać jako posła konstytucyjnego sejmu. Rozwścieczony satrapa kazał przystawić do siebie na audjencję Niemojewskiego. Obawiano się powszechnie, że każe go uwięzić co równało się pogwałceniu konstytucji. Tylko przytomność umysłu Badeniego zapobiegła tej ostateczności.

Przedstawiając Niemojewskiego, gdy spostrzegł, że gniew W. księcia grozi brutalnym wybuchem, oświadczył spokojnie lecz stanowczo, że osoba posła jest nietykalną, za co on jako członek rządu i minister odpowiada w obec króla i narodu...

Konstanty zbity z tropu tem oświadczeniem ograniczył się na wypowiedzeniu kilku konwencjonalnych frazesów o braku poszanowania dla władzy. Na tem się audjencja skończyła. Niemojewski tym razem został ocalony.

Syt godności, szacunku i dostatków nie był wszakże Badeni szczęśliwym w pożyciu małżeńskiem. Ożeniony był z Wawrzecką, siostrą naczelnego wodza po wzięciu w niewolę Kościuszki. Pani to była rozumna, uczciwa żona i przykładna matka, lecz przytem wszystkiem nad miarę gwałtliwa, prędka i dziwaczka. O fantazjach jej rozpowiadano cuda w Litwie i w Koronie.

Że w tych wieściach nie mijano się z prawdą, doświadczył tego na własnej osobie poważny radca stanu Koźmian, podczas wspomnianego powyżej pobytu w Krakowie.

Rzecz się miała jak następuje: Pani Badeniowej zdawało się, że mąż jej koniecznie powinien się zrzec urzędu dyrektora dóbr i lasów i naprzykrzała mu się z tem nieustannie. Napróżno przedstawiał pan Marcin swej połowicy, że rezygnować nie może w czasach tak burzliwych, gdy zdanie rachunków z administracji stało się niepodobieństwem. Wreszcie utrapiony małżonek postanowił użyć za pośrednika przyjaciela swego Koźmiana i prosił go, by wytłumaczył pani niemożność spełnienia jej życzeń. Dał się uprosić Koźmian i w tym celu wybrał się wraz z Badeniową na zamiejską przejażdżkę, w której brało udział kilkadziesiąt osób. Jadąc z nią w jednym powozie, zaledwo zagaił sporną sprawę i tłumaczyć począł męża, gdy pani woła: Stój! Otwieraj drzwiczki! Rozkaz jej spełniono.

— Takiś to przyjaciel mój — wołała — to za Marcinem trzymasz; precz z moich oczów, precz z mojej karety!

I na serjo wypchnęła biednego Koźmiana z powozu. Chcąc uniknąć wszelkich wyjaśnień w obec reszty towarzystwa, pomykał zawstydzony referendarz na piechotę ku Wolskim rogatkom.

Po dobrej chwili słyszy za sobą wołanie: „Stój! to był żart!"

Nie odwracając się, Koźmian przyspiesza kroku, dążąc ku miastu. Niebawem jednak dopędza go kareta, z której wyskakuje Badeniowa, a widząc, że radca nie daje się nbłagać, klęka przed nim w piasku, prosząc, by wsiadł do pojazdu. Nie było co robić — siadł więc do powozu, a na zgodę otrzymał od pani przyrzeczenie, że nie będzie już nagabywać męża o podanie się do dymisji.....

Badeni zniewolony był później dla świętego spokoju rozejść się z żoną. Mimo to jednak utrzymywali ze sobą dobre stosunki, a pan Marcin płacił regularnie pensję energicznej swej połowicy.

Czynny do ostatniej chwili życia, mimo dolegającej podagry i osłabionego wzroku, zmarł Badeni po krótkiej słabości w dniu 13. listopada 1824 roku w Warszawie, licząc lat przeszło siedmdziesiąt.

Ogół żałował jego straty, a nawet przyjaciele, wielbiący jego przymioty, przyznawali, że wyjątkowy ten człowiek pod szczęśliwą urodził się gwiazdą...

Stanisław Pepłowski.

o 7 godzinie wieczorem w wielkiej sali ratuszowej. Program: 1. Zagajenie. 2. Dobrzyński: Uwertura „Konrad Wallenrod" na 4 ręce, akad. Dobrowolski i Parylewicz. 3. a) Maszyński: Pieśń dudarza, b) Żeleński: „Sen", odśpiewa akad. Czechowicz. 4. Deklamacja: „Alpuhara", akad. Verzimmer. 5. Moniuszko-Vieuxtemps: Fantazja z op. „Halka", na skrzypce, panna Podgórska. 6. Moniuszko: Duettino z „Dziadów", odśpiewają panny M. Sidorowicz i K. Rauch. 7. Deklamacja: „Pieśń wajdeloty", akad. Klimke. 8. Chopin: Polonez, Es-dur, akad. Decykiewicz. 9. Żeleński: „Wilja", chór. 10. Zakończenie. — Ceny wstępu: krzesło 60 ct., parter 10 ct. Galerja bezpłatna za biletami. Karty wstępu nabywać można do wtorku 27. bm. w „Czytelni akademickiej" (rynek 24. II. piętro nad księgarnią Seyfartha i Czajkowskiego) od godz. 12. do 1. w południe i od godz. 6. do 8. wieczorem.

Dobrze znana mieszkańcom naszego miasta muzyka wojskowa pp. nr. 55 wystąpi w niedzielę dnia 25. bm. z koncertem w „Sokole". Muzyka ta przebywała służby czas w Wiedniu, gdzie uważano ją jako jedną z najlepiej wyćwiczonych; sądzimy, że i u nas będzie się cieszyła tą samą sympatją, jak przed kilku laty, gdy była tu stacjonowaną.

Leopold Horowitz, znany portrecista warszawski, zyskał ogromne powodzenie w peszteńskim „Künstlerhausie". Krytyka tamtejsza porównuje go z Munkacsy'm i z Benczur'em. Portret Horowitza, przedstawiający Jokai'a, zapewnił mu sławę portrecisty nad Dunajem.

Nowe ilustrowane wydanie „Pana Tadeusza." Znanem jest powszechnie wspaniałe wydanie „Pana Tadeusza", ozdobione przepysznemi ilustracjami Andriollego, uskutecznione przed kilku laty przez księgarnię H. Altenberga we Lwowie. Wiekopomne poematu narodowej epopei ręką znakomitego artysty, po raz pierwszy przedstawione oczom czytelników, wzbudziły ogólne zainteresowanie się — a wydanie to rozeszło się w tysiącach egzemplarzy. Lecz dzieło to było dość drogie — kosztowało 28 złr. — a tańszem być nie mogło z powodu ogromnych kosztów wydawniczych, cena więc jego nie pozwalała na rozpowszechnienie, jakiego ze względu na wartość poematu życzyby należało. Przeszkoda ta jednak zostanie usunięta, jak się bowiem dowiadujemy, przygotowuje wspomniana księgarnia nowe i niejednokrotnie tańsze wydanie „Pana Tadeusza" w formacie wielkiej ósemki, z 24 ilustracjami i portretem Mickiewicza. Ilustracje są te same, które zdobiły pierwsze wydanie, tylko stosownie do formatu zmniejszone, pochwał zatem nie potrzebują. Klisze wykonane są w pierwszorzędnym zakładzie Angerera we Wiedniu. Portret zaś wykonany podług oryginału robionego przez Tonny Toullion, przedstawia Mickiewicza. Przytem piękny, wielce ozdobny, starannie wykonany druk, kolorowe obwódki, uczynią dzieło to najpiękniejszym pomnikiem dla nieśmiertelnego wieszcza.

Podnieść tu jeszcze należy, że druk dzieła powierzony został zaszczytnie znanej drukarni Wł. L. Anczyca w Krakowie, podczas gdy dotąd wszystkie ilustrowane dzieła drukowane były zagranicą. Tak samo i gustowne okładki wykona p. Zenczykowski w Krakowie.

Dla ułatwienia nabycia i najmniej zamożnym „Pan Tadeusz" wydany będzie w sześciu zeszytach, z których każdy kosztować będzie 75 ct. — pierwszy zaś wyjdzie 1. grudnia. Wydawnictwo to gorąco polecić możemy naszym czytelnikom.

Tarnopolskie towarz. przyjaciół muzyki urządza w niedzielę, dnia 25. listopada 1888 w sali teatralnej (w zamku) wieczór dramatyczny o następującym programie: 1. „Nowy Paganini", komedja w 1 akcie z niemieckiego, przerobiona przez Celinę Dobrzańską; 2. „Onufry", komedja w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego i 3. „Baszybożuk", fraszka karnawałowa w 1 odsłonie przez Adolfa Abrahamowicza.

Rada miasta Lwowa.

(Oryginalne sprawozdanie „Dziennika Polskiego").

Lwów 22. listopada. Przewodniczy prezydent miasta p. Mochnacki, który otwierając posiedzenie daje odpowiedź na interpelację radnego prof. Zacharjewicza wniesioną na poprzedniem posiedzeniu, a to w sprawie budowy tramwaju parowego, projektowanego przez kolej Czerniowiecką. P. prezydent przedstawiwszy szczegółowo przebieg tej sprawy — znanej naszym czytelnikom z licznych artykułów kronikarskich — wyjaśnił że dnia 30. kwietnia odbyło się drugie posiedzenie komisji reambulacyjnej, a to w sprawie torów dotąd [illegible]. Urząd budowniczy wygotował już przepisany elaborat, tak, iż obecnie można będzie już przystąpić do zawarcia kontraktu. Dnia 8. grudnia odbędzie się w Wiedniu walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Czerniowieckiej, na którem zapadnie ostateczna uchwała co do budowy tej kolei i wtedy będzie mogła być sprawa ostatecznie załatwioną.

Radny p. Swisterski wnosi interpelację w sprawie tak niezwykle szybkiego otwarcia bazaru obuwia z Mödlingu i zapytuje, kto zarządził to otwarcie.

P. prezydent daje natychmiast wyjaśnienie. Bazar zamknięty został z tego powodu, iż zastępca firmy Fraenkla dwukrotnie przekroczył ustawę przemysłową. Również okazało się, że ów zastępca niejaki Rand, nie jest właściwie zastępcą Fraenkla, ale podróżującym ajentem, zakładającym na prowincjach filje bazaru. Z tych więc powodów magistrat zarządził zamknięcie bazaru. Przeciw temu zarządzeniu wniósł Fraenkel rekurs do namiestnictwa, a to zażądało od magistratu przedłożenia szczegółowej relacji i to w przeciągu 24 godzin!

I rzeczywiście zaraz następnego dnia wysłano do namiestnictwa sprawozdanie i tego samego dnia nadeszła już odpowiedź, nakazująca znowu natychmiastowe otwarcie bazaru. Namiestnictwo uznało, że powód zamknięcia bazaru nie był dostateczny według ustawy przemysłowej. Tak więc bazar otwarto z polecenia namiestnictwa!

P. Swisterski w obec tej odpowiedzi wyraża wyższej instancji swoje ubolewanie, iż tak szybko działała w tej sprawie, która grozi zupełną ruiną setkom rodzin...

Radny p. Dymet zapytuje p. prezydenta miasta, czy magistrat wydał dla właścicieli domów szczegółowe instrukcje, w jaki sposób mają być sporządzone „wykazy lokatorów" uchwalone niedawno przez radę miejską.

P. prezydent przyrzekł dać wyjaśnienie na najbliższem posiedzeniu.

Nastąpiła znana sprawa zatwierdzenia planu sytuacyjnego dla przyszłego muzeum przemysłowego i państwowej szkoły przemysłowej. Referent p. Janowski przedstawił wnioski trzech sekcyj, a to III. V. i II.

Sekcja trzecia i piąta proponują zburzyć znaczną część (100 metrów) budynku krajowej dyrekcji skarbu i w ten sposób uzyskać wolny zupełnie cały plac Castrum, zaś dyrekcji skarbu w zamian za starą ruderę ofiarować nowy piękny gmach.

Sekcja druga nie zgadza się na ten wniosek i proponuje oddać Kasie Oszczędności pod budowę plac Castrum w tym kształcie jak obecnie. Odmienny znowu wniosek stawia radny p. Schayer. Zamierza on zburzyć tylko część gmachu krajowej dyrekcji skarbu, tj. w długości wynoszącej 36 metrów. Obcięty gmach zakończyć pięknym frontem, a w zamian za zburzoną część wystawić dla dyrekcji skarbu piękne oficyny. W ten sposób muzeum przemysłowe stanęłoby frontem do ulicy Teatralnej i Łukasińskiego, szkoła przemysłowa do ulicy Teatralnej, dalej zaś otworzyłoby się jeszcze miejsce pod budowę nowej szkoły. Muzeum stałoby odosobnione, otoczone skwerami również ulica Ormiańska zostałaby przedłużoną. Projekt ten połączony jest z kosztem 30 kilku tysięcy złr.

W sprawie tej przemawiali pp. Zacharjewicz, Czerny, Ciesielski, Schayer, Markiewicz, Rewakowicz, ks. kan. Mazurak, Syroczyński. Dyskusja była nader ożywiona, za wnioskiem sekcji II. przemawiał tylko p. Czerny, i prof. Ciesielski. Reszta mowców popierała wniosek p. Schayera.

Przy głosowaniu utrzymał się wniosek pana Schayera. Tak więc krajowa Dyrekcja ulegnie operacji, a budynek jej zostanie ścięty do równej linji z ulicą Ormiańską.

Koniec posiedzenia o godzinie ³/₄10.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dla właścicieli gorzelń. Bank krajowy otworzył na kampanię 1888/9 r. osobny kredyt dla tabularnych właścicieli gorzelń na inwestycje z powodu potrzeby przerabiania gorzelń.

Kredytu powyższego udzielać Bank będzie, za zgłoszeniem się na 6-cio miesięczne weksle zaopatrzone przynajmniej w dwa dobre, przez zwyczajny komitet cenzorów przyjęte, podpisy — skoro zgłaszający wykaże się stwierdzonymi kosztorysami, rachunkami lub w ogóle w sposób wiarygodny, że kredyt ten przeznaczony jest na inwestycje potrzebne w gorzelniach.

Od weksli takich pobierać będzie Bank odsetki w wysokości 4½% w stosunku rocznym.

Przegląd polityczny.

* Na wniosek p. Struszkiewicza, uchwaliła kolejowa Rada co następuje:

„Uprasza się Rząd, aby poczynił starania, by kolejowa stacja telegraficzna w Chorzelowie, na drodze żelaznej z Dębicy do Rozwadowa, przejęła nieograniczoną prywatną służbę telegraficzną i by na tejże stacji kolejowej urządzono służbę dla przyjmowania towarów do zwykłego i do pospiesznego przewozu." Wniosek członka p. Reicha w sprawie oddania robót około ewentualnego położenia drugiego toru na kolei imienia Karola Ludwika załatwiono pomyślnie w ten sposób, że uchwalono prosić rząd, aby poczynił starania, by roboty te oddane były w małych losach sposobem rozpisania ofert.

* Sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie państwowym *pro* 1889 r. wnosi aprobatę bilansu, według którego wykazane są wydatki w kwocie 507,288.312 złr. 18½ ct., dochody zaś 532,743.623 złr. 27½ ct. Stosownie do tego okazuje się nadwyżka 25,454.711 złr. 9 ct. Należy przytem zauważyć, że dla pokrycia preliminowanego niedoboru w kwocie 37,565.158 złr., wydano obligi państwowe 5 prct. renty papierowej po kursie 92 złr 12 i pół ct. w nominalnej wartości 40,776.200 złr., za co otrzymano 37,565.074 złr. w gotówce — a emizją tytułów renty w myśl ustawy z 8. czerwca 1882 r., uzyskano dalsze 9,055.150 złr.

* W łamach oficjalnego *Nemzetu*, który jest notorycznie tubą rządu węgierskiego, pojawił się artykuł o ustawie wojskowej prawdziwie zadziwiający. Artykuł ten pióra deputowanego Horwatha, przyjaciela Tiszy, krytykuje ostro postanowienie domagające się ewentualnie dwuletniej służby, nazywając je wysoce niesłusznem. Dalej uderza na oświadczenie ministra dopuszczające używania języka ojczystego przy egzaminach. *Nemzet* powiada, że Węgrzy wolni od walk narodowościowych nie godzą się na takie przemycanie sporów narodowościowych do armji. Horwath dowodzi, że przyjęcio ustawy wojskowej przez komisją austrjacką nic nie znaczy, że owszem Węgrzy powinni w sprawie tej działać samodzielnie, nie oglądając się na drugą połowę monarchji.

* Na temat zmian, jakie zajść mają na kolejach w Królestwie, pisze *Posener Ztg.*: „Opowiadają sobie, że moskiewsko-brzeska i warszawsko-terespolska kolej mają zostać połączone w jednę kolej moskiewsko-warszawską i że skład personalu na tejże linji kolejowej, a też na obu strategicznych linjach pobocznych ma „ze względów strategicznych" zostać oczyszczony z żywiołu polskiego. Takie „oczyszczenie" byłoby bardzo pięknem, gdyby tylko w zamian postarać się można o personal równie wykształcony, a co najważniejsza, równie pewny. Każdy wie, iż to jest niepodobieństwem i tak cierpi znacznie na wyrugowaniu dobrych urzędników narodowości znienawidzonej sama pewność na kolejach; tymczasem — „niczewo", nic to nie szkodzi, skoro tylko Rosja się pozbędzie Niemców i Polaków. Zapisując to sprawiedliwe odezwanie się niemieckiego organu, nie możemy jednak powstrzymać zapytania, czyby nie wypadało taką samą miarą mierzyć stosunków naszych w zaborze pruskim i postępowania rządu pruskiego z Polakami?

* Rząd zażądał od rady związkowej kredytu 100.000 marek celem rozpisania konkursu na model pomnika cesarza Wilhelma.

Zwracają uwagę nader sympatyczne artykuły dzienników półoficjalnych z powodu rocznicy urodzin cesarzowej Fryderykowej. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* pisze, iż serca wszystkich zwracają się z miłością ku ciężko dotkniętej cesarzowej wdowie.

(Telegramy z innych pism).

Kraków 22. listopada. Przeszło tysiąc robotników przeszło w ostatnich dniach granicę austrjacką przez Sosnowice i Granicę udając się do Rosji. Byli to przeważnie mularze i kamieniarze, podejmujący się robót przy budowie dróg i mostów. (*W. Tagbl.*).

Berlin 22. listopada. Flota niemiecka, przeznaczona do blokady wybrzeży wschodnio-afrykańskich, wynosi sześć okrętów z 54 działami. Załoga jej wynosi 1337 ludzi.

Nordd. Allg. Ztg. zaprzecza stanowczo pogłoskom o obostrzeniach prasowych i o zaprowadzeniu ponownem kaucji i stempla. (*Czas*).

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 23. listopada. W izbie panów przyjęto do wiadomości bez rozpraw rozporządzenia dotyczące o anarchistach, a ustawę o szkodach przez górnictwo wyrządzanych odesłano do komisji.

W komisji wojskowej przyjęto całą ustawę, oraz uchwalono dwie rezolucje, pierwszą, wzywającą rząd, aby przedłożył projekt do ustawy, mocą której powołani, nie będący w możności mieć prawnego zastępcy, byliby na czas powołania pod opieką prawa w duchu §. 21. ustawy cywilnej i drugą, aby ustawa o zaopatrzeniu wojskowych obowiązywała już od r. 1887. Referat sprawozdawcy uchwalono przyjąć do wiadomości na tajnem posiedzeniu.

Wiedeń 23. listopada. (Z Izby posłów). Rząd przedłożył projekt dalszej budowy kolei żelaznej z Mostaru do Serajewa.

P. Foregger zapytuje rząd o powody rozwiązania rady powiatowej w Cylei.

Gautsch odpowiada na interpelację w sprawie zaniechania wyboru rad szkolnych miejscowych w Schüttenhoff i na interpelację w sprawie ustanowienia czeskich katechetów w Lutomierzycach.

Z kolei przystąpiono do debaty nad przedłożeniem rządowem o działach spadkowych.

Przy §. 7., który określa sposób szacowania spadku, wystąpił Steinbach z obroną wniosków komisji.

W tym duchu przemawiał również Giovanelli.

W ciągu debaty wywiązała się znów utarczka pomiędzy Türkiem a Kronawetterem. Ten ostatni bowiem atakował całe przedłożenie jako szkodliwe i nie mające racji bytu. Nowa ustawa nie odpowiada bynajmniej duchowi prawodawstwa niemieckiego.

Türk woła: Głupstwa pan pleciesz!

Kronawatter: Nie mówię wcale głupstw, ale natomiast to, co wy robicie, jest *szwindel* albo oszustwo. Wy narzekacie zawsze na żydów, a bronicie innych, którzy zdzierają z nas nie tylko surdut, jak żydzi, ale i skórę. Wy tam (wskazując na Türka i towarzyszy) gorsi jesteście od najgorszego żyda!

Prezydent upomina mowcę, ażeby się markował w wyrażeniach.

Zabiera głos Chlumecki jako referent miejszości.

(Godzina 2 minut 10 posiedzenie trwa dalej)

Wiedeń 23. listopada. W komisji budżetowej przystąpiono do rozpraw nad tytułem: „loterja." Na interpelację odpowiedział reprezentant rządu, że nowych kolektór więcej się nie ustanawia. W bieżącym roku 30 zniesiono.

Niemiecka mowa od tronu.

Berlin 22. listopada. Parlament miał dziś niezykle poważną fizjognomję. Wszyscy oczekiwali niespokojnie słów cesarskich tembardziej, że rano krążyła pogłoska, jakoby stosunki pomiędzy Niemcami a Francją znacznie się zaostrzyły skutkiem ostatnich wypadków w Alzacji. Mowy tronowej słuchano z ogromnem natężeniem, zawiedziono się jednak w oczekiwaniu nadzwyczajnych wyruszeń. Mowa była bardzo bladą; przeważna jej część poświęconą była sprawom wewnętrznym — polityka zewnętrzna była zaledwie pobieżnie dotkniętą.

Na wstępie wspomina mowa o bolesnych wypadkach, jakie dotknęły w bieżącym roku państwo i rodzinę cesarską. Pokonawszy jednak swą boleść nie zapomina cesarz o najświętszych swych obowiązkach, które się streszczają w pracy nad dobrem [illegible] i państwa. W tej pracy idzie on śladem swych poprzedników.

Podróże przedsięwzięte w różne części państwa stanowią dla cesarza jawny dowód, że tak naczelnicy krajów jak i ludy Niemiec przywiązane są do cesarstwa, że w zjednoczeniu widzą rękojmię spokoju i bezpieczeństwa. W imię tego pozdrawia cesarz wcielenie Hamburga i Bremy do związku celnego.

Parlamentowi przedłożony zostanie niezwłocznie budżet, który przedstawia zadawalający stan finansów. Dochody z ceł i podatków spożywczych znacznie się zwiększyły. Będą one użyte nie tylko na spełnienie koniecznych zadań państwowych ale także skorzystają z nich państwa związkowe, których zwiększone potrzeby będą dochodami tymi w części pokryte.

Cesarz daje wyraz radości, jaką jest przejęty na widok postępu ekonomicznego we wszystkich kierunkach życia i wyraża nadzieję, że łatwość spieniężania postęp ten ułatwi i w należytej mierze ustali. Kredyt rolniczy znacznie się podniesie przez zaprojektowaną ustawę o uregulowaniu zarobkowych i gospodarczych stowarzyszeń. I socjalne kwestje nie zostaną pominięte, gdyż prace przygotowawcze nad reformą ustawy o zaopatrzeniu robotników na wypadek starości tak postąpiły, że wniesienie odnośnego przedłożenia stanie się możliwem już w obecnej sesji.

Sprawie tej poświęca cesarz szczególniejszą uwagę, gdyż socjalno-polityczne reformy zainicjowane zostały przez jego dziada Wilhelma.

Rząd cesarski starać się będzie o wypracowanie ustawy dążącej do radykalnego zabezpieczenia robotników wszelkiej kategorji na wypadek starości i zniedołężnienia. Trudności, jakie się tu nasuwają, są wielkie ale mogą być przecież usunięte.

Określiwszy dzisiejszą politykę kolonjalną zapowiada mowa tronowa przedłożenie dotyczące zwalczania handlu niewolnikami. W sprawie tej porozumiewają się Niemcy z Anglją i innemi mocarstwami. Co do stosunków zewnętrznych cesarz odzywa się w ten sposób:

Stosunki Niemiec ze wszystkiemi mocarstwami są dobre i pokojowe.

Usiłowania nasze zwrócone są ku jednemu celowi, a tym jest utrzymanie pokoju. Przymierze nasze z Austro-Węgrami i Włochami ma tylko ten cel — zresztą żadnego innego. Nie zgadzałoby to się z moją wiarą chrześcijańską, nie odpowiadałoby obowiązkom monarchy względem narodu gdybym sprowadził na Niemcy wojnę, chociażby zwycięzką. W przeświadczeniu, że zadaniem mojem jest utrzymanie pokoju udałem się natychmiast po objęciu rządów w odwidziny do książąt związkowych i zaprzyjaźnionych, w najbliższym sąsiedztwie będących monarchów, ażeby osobiście porozumieć się co do spełnienia wszelkich zadań poruczonych nam przez Boga, ażeby wedle sił i możności ludom naszym zapewnić błogosławieństwo pokoju. Ufność jaką wszystkie dwory do mej polityki mi okazały, pozwala mi tuszyć, iż wspólnym naszym usiłowaniom uda się uchronić Europę od zamętu wojny."

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 23. listopada. Obiega znowu pogłoska, że w dniu jubileuszu cesarskiego otrzyma hr. Taaffe tytuł książęcy.

Berlin 23. listopada. Otwarcie raichsratu było uscenizowane z średniowieczną pompą.

Po wygłoszeniu mowy tronowej wzniósł bawarski poseł, Lerchenfeld. okrzyk na cześć cesarza.

Preliminarz budżetu państwowego wykazuje w wydatkach i dochodach 949,103.907 marek.

W budżet marynarki wstawiono pierwszą ratę z ogólnej sumy 116,000.000 przeznaczonej na budowę 28 statków wojennych.

Berlin 10. listopada. Przyjęcie carewicza, który tu przybył odbyło się z wielką ostentacją. Cesarz Wilhelm z bratem i jeneralicją był na peronie i z nadzwyczajną serdecznością po kilkakroć uściskał carewicza. Dziś odbyła się wspaniała uroczystość wojskowa na cześć carewicza.

Berlin 23. listopada. Wczoraj odbył się u cesarza objad galowy na cześć rosyjskiego następcy tronu, arcyksięcia Ferdynanda Este i księcia Aosty.

Rzym 23. listopada. Dzienniki donoszą, że z powodu nadzwyczajnych trudności politycznych, odłożył papież nominację nowych kardynałów.

Moniteur zapewnia, iż w razie dalszego ucisku ze strony rządu, papież Rzym opuści.

Bukareszt 23. listopada. Prezydentem izby obrany został Laskar Catargi. Kryzis gabinetu nieunikniona.

Paryż 23. listopada. De Vogue został członkiem akademji.

Wiedeń 23. listopada. Giełda wieczorna. Kredyty 304·75, węg. złota renta 100·75. Usposobienie giełdy było mdłe z powodu sygnalizowanego nowego, a bardzo ostrego artykułu jednego z dzienników berlińskich przeciw Francji.

Bruksela 23. listopada. W tutejszym magistracie wykryto defraudację na półtora miljona franków.

Wiedeń 23. listopada. Premje za ujęcie defraudanta Zaleskiego rozdzielono w następujący sposób: komisarz Bernaerd otrzyma 6.628 zł., Jenny Nathanson 2.000 zł. i czterech innych ubiegających się każdy po 1.775 zł.

Wiedeń 23. listopada. Dzienniki rosyjskie uderzają gwałtownie na Grecję i króla Jerzego z powodu manifestacyj sympatycznych dla Austro-Węgier; panslawiści grożą Grecji Portą, która może upomnieć się o swe dawne prawa. (A to piękni obrońcy wschodniego Kościoła! Pr. Red.).

Wiedeń 23. listopada. *Pol. Corr.* donosi, że konferencje biskupów odroczone zostały jedynie dla tego, że cesarz nie życzył sobie, aby episkopat składał mu zbiorowo swe hołdy z okazji jubileuszu.

Wiedeń 23. listopada. Korespondent lwowski *Deutsche Ztg.* omawiając stosunki administracyjne galicyjskie wspomina o ingerencji władz politycznych w sprawach autonomicznych. Jako przykład przytacza stosunki panujące w Dolinie, Kołomyi, Drohobyczu, gdzie, jak wiadomo, z rozwiązaniem nielegalnie wybranej rady gminnej, kompetentne władze zbyt długo się ociągały.

Buda-Peszt 23. listopada. Prasa węgierska wita niemiecką mowę tronową z sympatją do przesady posuniętą.

Berlin 23. listopada. Rząd niemiecki zażąda 80-miljonowego kredytu przeważnie na cele wojskowe, mianowicie zaś 30 miljonów na budowę twierdz i koszar 20 na cele artylerji, 12 miljonów użytych ma być na budowę kolei państwowych na południu, na budowę kanału północno-wschodniego 9½ miljonów. Marynarce wyznaczono tylko 5 miljonów.

Berlin 23. listopada. *Deutsch. Tagbl.* pisze: „Jedynym sposobem w jaki społeczeństwo może ochronić się od zżydowienia jest usunięcie żydów od administracji, od sądownictwa i od wychowania młodzieży". Występ ten pisma kartelowego przypisują wyższym wpływom, które popierają ruch antisemicki.

Berlin 23. listopada. Wydalony ztąd korespondent dziennika francuskiego *France* oświadcza, że wydalenie go nastąpiło na życzenie francuskiego ambasadora Herbette'a, przeciw któremu zawsze występował.

Berlin 23. listopada. *Berliner Tageblatt* dowiaduje się, że istniejący w Wiedniu klub polityczny czeski pod nazwą „Jednota", postanowił zaprotestować przeciw koronacji cesarza Franciszka Józefa na króla czeskiego. Jako motywa protestu podaje klub ten, iż koronacja króla czeskiego dotąd nie może mieć praktycznego znaczenia, dokąd Niemcy panują na Morawie i Szlązku i jak długo czeskie okręgi koło Krakowa należeć będą do Galicji, a Luzacja i pruski Szlązk do Niemiec.

Najpierw więc muszą wszystkie te prowincje czeskie być połączone z królestwem czeskiem, a wszyscy ich mieszkańcy nawróceni na wiarę prawosławną, zanim będzie można myśleć o koronacji króla.

Rzym 23. listopada. Mówią tu głośno, że zamierzonem jest założenie warownego obozu w niższym Piemoncie na 120.000 ludzi. Nagromadzenie w tym punkcie większej ilości wojska jest zdaniem jeneralnego sztabu niemożliwe.

Wiedeń 23. listopada. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·56.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. listopada 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. A. Gorayski, z Moderówki. St. Tustanowski, z Oskrzesiniec. R. Voith, z Czech. S. Wiśniowski, z Kołomyi. M. dr. Ichheiser, z Krakowa. M. Wrocławiecki, z Polski. J. Żydel, z Podola ros. J. Łukasiewicz, z Żezawy. H. Hoeniger, z Wrocławia. M. Dachtelberg, z Wiednia. A. Jędrzejowicz, z Staromieścia. W. Fibich, z Klecia. A. Bisset, z Peczeniżyna. K. Romański, z Uładówki. F. Friedländer, z Pesztu. M. Zentner, z Czerniowiec.

HOTEL FRANCUSKI. E. hr. Dzieduszycki, z Izydorówki. Dr. F. Wilkosz, z Krakowa. I. Wernicki, z Lutowisk. W. Töpfer, z Rozdołu. C. Simig, z Buda-Pesztu. L. Brüll, z Wiednia. L. Steiner, z Wiednia. C. Freudenfels, z Wiednia. C. Schartelmüller, z Wiednia. C. Moller, z Wiednia. F. Jaruntowski, z Twierdzy. W. Kubina, z Pragi.

HOTEL WARSZAWSKI. T. Kocowski, z Gniłej. H. Adolf, z Wiednia. T. Zadnik, z Wiednia. S. Podwyszyński, z Czerniowiec. A. Nedwed, z Czerniowiec. G. Pechnik, ze Zbaraża. J. Czabański, z Brodów.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 23. listopada 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	209 —	212 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	207 50	211 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-prec. w. a.	99 75	100 75
„ hip galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	94 25	95 25
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 25	102 25
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 271.	101 25	102 25
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 1 pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 28 l.	96 25	97 25
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w Wiedniu	— —	57 50
„ „ „ 3½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 60
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	93 —	94 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	83 —	85 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 73	5 83
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 62	9 72
Półimperjal	10 —	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 23	1 25
100 marek niemieckich	59 50	60 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23. listopada 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	42 70	42 60
„ węgierskie banku kredytowego	300 50	301 50
„ Banku anglo-austrjackiego	114 —	113 75
„ Unionbanku	210 50	210 50
„ kolei Karola Ludwika	210 50	211 50
„ kolei północnej	245 —	245 —
„ kolei południowej (Lombardy)	100 25	101 50
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	252 60	252 80
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	208 50	208 50
„ kolei węgiersko-północn.-wschodniej	169 50	169 25
Losy komunalne wiedeńskie	143 75	143 60
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	101 75	102 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	196 75	197 50
Losy regulacji Cisy	125 —	125 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	218 25	218 50
Renta węgierska złota 4-proc.	100 87	101 10
Akcje Bankvereinu	98 25	97 75
Rosyjski rubel papierowy	1 24½	1 25
Renta węgierska papierowa	131 —	131 25
Akcje kredytowe	305 50	306 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 64	— —
Berlin, dnia 23 listopada 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	208 10	209 10
Akcje austrjackie kredytowe	159 50	161 —
Akcje kolei Karola Ludwika	89 —	89 50
Austrjackie banknoty	167 —	167 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	42 60	42 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	61 70	62 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełsca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·3[illegible]
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·0[illegible]
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·26		
Do Bełsca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·39	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·4

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 23. listopada 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·65—7·50	6·40—7·20	6·20—7·15	6·85—7·40
Żyto	5·40—5·65	4·80—5·40	4·70—5·30	4·70—5·15
Jęczmień	5·50—7·—	5·50—7·—	5·50—7·—	5·——6·75
Owies	5·50—6·—	5·25—6·15	5·——6·—	5·——5·50
Groch	6·—10·—	5·75—9·75	5·——9·50	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·20—4·75	4·50—5·10	4·10—4·8[illegible]
Rzepak	12·50—13·50	12·60—13·—	12·—13·30	10·—11·15
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	50·—60·—	48—60	47·—58·—	35·—43·—
Konicz biała	40—48·—	40—47	37—53·—	31—35·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 13·65 do 14·—.

Usposobienie spokojne, ceny więcej nominalne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami, z Mady butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6. 1005

Wieś Daleszowa w powiecie horodeńskim jest do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udziela właściciel W. S. w Środopolcach poczta Radziechów.

10 złr. nadgrody za zwrócenie książki do modlenia z włożona między kartkami fotografją, zostawionej prawdopodobnie w sklepie p. Mikołaja Ludwiga lub p. Henryka Müllera. Oddać proszę w aptece p. Mikolascha, Kopernika 1.

Osoba młoda znająca się na krawieczyźnie i szyciu białej bielizny, poszukuje umieszczenia w domu prywatnym jako stała lub dochodząca. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Magister farmacji poszukuje posady. Bliższa wiadomość w aptece w Chorostkowie. 1004

Fabryka kartonaży i litografja jest tanio do nabycia w Stanisławowie. Bliższe wyjaśnienie Dr. E. Z. poste restante Złoczów. 999

Młoda panna, obznajomiona z manipulacją kasową i uzdolniona do nie wielkiego interesu handlowego, poszukuje przyzwoitego zajęcia. Zgłoszenia pisemne pod X. X do Administracji „Dziennika Polskiego."

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca" w Administracji „Dziennika "

Nie prać w domu i nie męczyć się. Pralnia maszynami Iwanickiego pierze o wiele piękniej, prędzej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cent. wszelka inna po 2 centy. Krochmalenie i farbowanie za 100 sztuk 50 ct. Łaskawe Panie raczą naocznie się przekonać. Zarząd ulica Krzywa 8. obok Banku hipotecznego. 983

Właściciele owych dóbr ziemskich, w których znajdują się widoczne ślady oleju skalnego, zechcą adres swój podać pod „L. 619" do Redakcji. Pośrednictwo wykluczone. 1007

4000—5000 złr. w. a. kapitału poszukuje zakład przemysłowy we Lwowie, wolny od długów, rentujący się bardzo dobrze, celem rozszerzenia przedsiębierstwa. Bezpieczeństwo hipoteczne zagwarantowane. Warunki jak najkorzystniejsze. Reflektujący zechcą się zgłosić do Administracji „Dziennika Polskiego."

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 i 5 pokoi z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

3 pokoje z werandą i kuchnią w parterze, ulica Długosza 8.

Lokal piękny, frontowy, na sklep lub kantor zaraz do wynajęcia. Gmach Teatralny Jaszczyszyn. 1001

Sklep, pokój, przedpokój, Rynek l. 41. 995

3 pokoje z przedpokojem i kuchnią, elegancko umeblowane do wynajęcia. Bliższa wiadomość: Plac Halicki l. 12, II. piętro. 1002

Parcele

do sprzedania przy ulicach **Mickiewicza, Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki, Kazimierzowskiej,** również **kamienice** przy tych ulicach. Bliższych informacyj udziela właściciel *Emil Bertemilian Brajer* Brajerowska 10. 2953

Księża, nauczyciele i kupcy

mogą znaleźć uboczny zarobek niemęczący i rentujący się.

Oferty pisemne do Administracji *Dziennika Polskiego.* 2963

Najtańszem i najpewniejszem ŹRÓDŁEM zaopatrzania się w dobrą i nieeksplodującą **NAFTĘ** jest główny magazyn **Mięczyńskiego** ulica Sykstuska l. 47. we Lwowie. Cenniki wysyłam gratis i franko na żądanie. 2892

Premjowane na wystawach światowych: w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **planina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. *Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Buragasse 71.* 655

Jedynie Restauracja NAFTUŁY TOEPFERA we Lwowie 2789

od roku 1853 istniejąca, *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ul. Trybunalskiej we Lwowie.

WINOGRONA hiszpańskie. KALAFIORY włoskie. JABŁKA tyrolskie. FIGI sułtańskie, MARONY etc. etc.

poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem 2765

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki liczba 7.

Nowy transport WIN z królewsko węgierskiej 2775 **Centralnej piwnicy wzorowej** a między innymi i powszechnie lubiany Zieleniak **„Tarczali"** po 80 centów flaszka **otrzymał na skład i poleca**

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42.

„WEBA KING."

„Weba King" jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King"** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej,** większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali."**

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—

1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80

Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80

1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 2771

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

Niema więcej bolu zębów!

przy użyciu sławnej na świat cały i prawdziwej c. k. nadwornego dentysty

Dr. Poppa Anaterynowej wody do ust

jako prezerwatywy przeciw wszelkim chorobom zębów i ust, jako uznanej wody do płukania w chronicznych bolach gardła i niezbędnej przy używaniu wód mineralnych, która w połączeniu z

☛ **Dr. Poppa proszkiem do zębów lub pastą do zębów** zawsze zęby zdrowe i piękne utrzymuje.

☛ **Dr. Poppa plomba do zębów,** do wypełniania samemu zębów dziurawych.

☛ **Dr. Poppa mydło ziołowe** przeciw wyrzutom skórnym każdego rodzaju i doskonałe do kąpieli.

Ceny: Anaterynowa woda do ust 50 ct., 1 złr., 1 złr. 40 ct. **Anaterynowa pasta do zębów** w puszkach 1 złr. 22 ct. **Aromatyczna pasta do zębów** po 35 ct. **Proszek do zębów** 63 ct **Plomba do zębów** 1 złr. **Mydło ziołowe** 30 ct.

☛ *Ostrzega się wyraźnie przed zakupnem fałszowanej wody anaterynowej do ust, która według analizy zawiera najwięcej zarowiu szkodliwych składników.*

Skład główny:

Wiedeń, miasto, Bognergasse 2.

Do nabycia we wszystkich aptekach, droguerjach i składach perfum. 2777



L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.

GŁÓWNY SKŁAD 2774

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Zastępstwo nadwornych fabryk:

Bösendorfera, Heitzmana, Bechsteina, Wagnera, Feuricha, Ruandta, Lyra, Schreibera, Schmidta, Cramer Mayera, Osera i t. d.

Sprzedaż na raty po 15 złr. miesięcznie.

Ceny fabryczne z rabatem.

10-letnia gwarancja.

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA.

I. Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach. Od początków do wydoskonalenia gry w połączeniu z nauką spiewu choralnego, zasad muzyki i harmonji.

II. Nauka spiewu solowego w połączeniu z nauką deklamacji i mimiki.

Kursa przygotowawcze do występów koncertowych i teatralnych.

FABRYKA ŚWIEC WOSKOWYCH i BLICHOWNIA WOSKU Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek 45

poleca

nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**

MASĘ do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach

Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa — Nr. 3 orzechowa. — Nr. 4 mahoniowa.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

Uwaga. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. 2798

Z powodu **zupełnego zwinięcia handlu A. STEIFA Synowie we Lwowie** ulica Jagiellońska liczba 2.

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ

po cenach **znacznie zniżonych**

towarów galanteryjnych i norymberskich

jako to:

wyroby z bronzu, skóry, drzewa i porcelany; kapelusze, krawatki, rękawiczki, deszczochrony, kufry, kalosze i obuwie. 2960

Płynny kwas węglowy do fabrykacji wody sodowej. Napełnienie syfonu kosztuje ¾ ct. Aparaty jak najtaniej, także na spłatę częściową. Bliższa wiadomość u **Ed. Hasenörl, w Wiedniu Giselastrasse 4.**

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Właściwą, najbardziej w tym kraju rozpowszechnioną chorobą, jest złe trawienie. 746 a

Modna kuchnia i modny sposób życia są przyczyną tego cierpienia, które na nas spada niespodziewanie. Niektórzy cierpią na piersi i bok a równocześnie i krzyże; czują się znużeni i senni, mają zły posmak w ustach, zwłaszcza rano; na zębach zbiera się rodzaj lepkiej cieczy; apetyt ich zły, w żołądku uczuwają ciężar, a w jamie brzusznej szczególny rodzaj obwiśnienia, które nie usuwa przyjmowanie pokarmów. Oczy zapadają, ręce i nogi zimnieją i stają się lepkie; niebawem następuje kaszel, z początku suchy, po kilku jednak miesiącach połączony z zielonawemi odpływami; pacjent czuje się ciągle znużonym, sen zdaje mu się nieprzynosić żadnej ulgi; staje się dalej nerwowym, drażliwym i zniechęconym, opanowują go złe przeczucia; gdy się raptem podniesie, czuje się odurzonym i dostaje zawrotu głowy; kiszki jego są zatkane, skóra sucha i gorąca, krew staje się zbita i zatamowana, białko w oku przybiera barwę żółtawą; uryna bywa skąpa i ciemno zabarwiona i po dłuższym staniu zostawia osad; chory połyka jadło chciwie, przyczem uczuwa smak raz słodki, to znowu kwaśny, co znowu połączone jest często z biciem serca; siła wzroku się osłabia, przed oczami okazują się czarne plamy a chorego opanowuje uczucie ciężkiego wycieńczenia i osłabienia. Wszystkie te symptomata następują stopniowo po sobie, i trzeba przyznać, że przynajmniej ½ ludności tego kraju na tę lub podobną chorobę cierpi. Przez ekstrakt Shäkera bierze trawienie potraw taki obrót, że choremu ciału można wprowadzić pożywienie i przeprowadzić je do pierwotnego zdrowia. Działanie tego leku jest istotnie cudowne. Miliony i miliony flaszek już sprzedane a nadzwyczajną jest także liczba świadectw poświadczających leczniczą siłę tego lekarstwa. Setki chorób, noszących rozmaite nazwy, są następstwem niestrawności; gdy się jednak ten ostatni błąd usunie, znikają i inne, będące tylko symptomatami rzeczywistej choroby. Lekarstwem tem jest ekstrakt Shäkera. Świadectwa tysięcy, mówiących chwalebnie o leczniczych tegoż własnościach potwierdzają to bez wątpienia. Znakomity ten środek nabyć można we wszystkich aptekach

Osoby cierpiące na zatkanie, używają **„Seigla Pigułki rozwalniające"** w połączeniu z ekstraktem Shäkera. **SEIGLA PIGUŁKI** rozwalniające leczą zatkanie, wypędzają febry i zaziębienia, uwalniają od bolu głowy i żółtaczki. Kto je raz spróbował, z pewnością używać będzie dalej. Skutkują zawsze i niesprowadzają bolów. Cena 1 flaszki ekstraktu Shäkera 1 złr. 25 ct; 1 pudełko **„Seigla Pigułek rozwalniających"** 50 ct.

Właściciel „ekstraktu Shäkera" i Seigla Pigułek A. J. WHITE, Limited London 35. FARINGDAN ROAD E. C.

Skład główny i centralna rozsyłka Jan Nep. Harna. Apteka pod „Złotym Lwem" w Kromieryżu (Morawia) i w wielu aptekach Austrji.

☛ ***Ostrzega się przed bezwartościowemi falsyfikatami, które są szkodliwe.***

Główna wygrana ewent. 500.000 marek. | **Oznajmienie szczęścia!** | **Wygrane gwarantuje Państwo.**

Zaproszenie do udziału w szansach wygrania w wielkiej przez Państwo Hamburg gwarantowanej loterji pieniężnej, w której

9 miljonów 345,605 marek

z pewnością wygrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej loterji pieniężnej, która według planu tylko 98.000 losów zawiera, są następujące, mianowicie:

Najwyższa wygrana wynosi ewent. **500,000 marek.**

Premja	300,000	marek
1 wygrana po	200,000	„
1 wygrana po	100,000	„
1 wygrana po	75,000	„
1 wygrana po	70,000	„
1 wygrana po	65,000	„
2 wygrane po	60,000	„
1 wygrana po	55,000	„
1 wygrana po	50,000	„
1 wygrana po	40,000	„
1 wygrana po	30,000	„
8 wygran. po	15,000	„
26 wygran. po	10,000	„
56 wygran. po	5,000	„
103 wygran. po	3,000	marek
206 wygran. po	2,000	„
612 wygran. po	1,000	„
888 wygran. po	500	„
30 wygran. po	300	„
127 wygran. po	200, 150	„
30199 wygran. po	148	„
7984 wygran. po	127	„
	100, 94	„
8850 wygran. po	67	„
	40, 20	„

itd. itd. ogółem **49,100** wygranych

te wygrane przychodzą w kilku miesiącach w 7 oddziałach do stanowczego rozstrzygnięcia. Główna wygrana I. kl. **50.000** m., podwyższa się w II. kl. na **55.000** m., w III. kl. na **60.000** m., w IV. kl. na **65.000** m., w V. kl. na **70.000** m., w VI. kl. na **75.000** m., w VII. kl. na **200.000** m. i z prem. **300.000** m. ewentualnie na **500.000** m. Dla **pierwszego ciągnienia** wygranych urzędownie ustanowionego w dzień

13. grudnia b. r.

kosztuje

Cały los oryginalny tylko 3 złr. 50 ct.
Pół losu oryginaln. tylko 1 złr. 75 ct.
Ćwierć losu orygin. tylko — złr. 90 ct.

Te przez państwo gwarantowane losy oryginalne, (żadne zakazane promesy) z dołączeniem planu oryginalnego rozsełają się za frankowaną przesyłką gotówki do najdalszych okolic. Każdy udział biorący otrzymuje odemnie po ciągnieniu natychmiast urzędową listę ciągnienia. Plan z herbem państwa, w którym uwidocznione są wkładki i rozdział wygranych na 7 klas, rozsyłam z góry gratis.

Wypłata i rozsełka pieniędzy wygranych następuje przezemnie wprost interesantom natychmiast i pod największą dyskrecją.

☛ Każde zamówienie można pojedyńczo za pomocą przekazu pocztowego uskutecznić, albo za pomocą rekomendowanego listu.

☛ **Uprasza się z zleceniami ze względu na blizkie ciągnienie udawać się zaraz, jednak tylko**

do dnia 13. grudnia b. r.

z zaufaniem do 2859

Samuela Heckscher senr., Bankiera i właścic. kantoru wekslowego w Hamburgu.

KANTOR WYMIANY 2766

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.



APTÉKA **ZYGMUNTA RUCKERA**

we Lwowie

poleca

Maść Dra LABICHE w Paryżu

jedyny skuteczny środek przeciw 2793 a

hemoroidom

Używany i ceniony w całym świecie od lat przeszło dwudziestu, usuwa cierpienia hemoroidalne zazwyczaj **już po ośmiu dniach.**

Cena słoika 1 złr. 30 ct.

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

R. DITMAR

we Lwowie 2776

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ . . . . 22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" . . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

☛ **Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.**

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

☛ **TELEFONU Nr. 226.**

DRUKARNIA „DZIENNIKA POLSKIEGO"

została przeniesioną

do kamienicy Wgo Kiselki

róg pl. Marjackiego i ul. Kopernika l. 6 i 7.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

☛ **Należy zawsze żądać wyraźnie:**

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakotéż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie zaoszczędzenie.** — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig

na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu *I. Wollzeile 9.*

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

☛ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2768

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."